Nr 121 | Kraków, Czwartek dnia 28 Maja 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci mogą otrzymać za dopłatą 40 ct. początek drukującej się powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, której wyszło już półtrzecia tomu.

☛ Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

O znaczeniu rocznych egzaminów w naszych szkołach ludowych.

Czarny Dunajec d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasza Komisja edukacyjna uważała publiczne popisy młodzieży szkolnej jako dzielny środek wychowawczy, skoro zalecała zaprowadzenie uroczystych egzaminów we wszelkich szkołach i żądała ścisłych sprawozdań od swoich delegatów.

W nowszych czasach, ze zmianą ustroju naszego szkolnictwa, zwyczaj ten nawet w szkołach ludowych uległ rozmaitym ograniczeniom i zmianom, albowiem pod tym względem różne panują zapatrywania. Jedni są za przywróceniem pełnych egzaminów; inni przemawiają za zupełnem ich zniesieniem, są też i tacy, którzy rzecz tę załatwiają połowicznie, urządzając w szkołach ludowych częściowe popisy ze śpiewu, deklamacji, historji itp. popisowych przedmiotów; wreszcie spotykamy się z urządzaniem w wielu szkołach „uroczystościami zakończenia roku szkolnego“, ograniczającemi się na rozdaniu świadectw i wręczaniu nagród, ogłoszeniu feryj i t. d.

Taka mozaikowa rozmaitość zakończenia roku szkolnego w naszych szkołach ludowych odsłania słabą stronę naszego szkolnictwa, a stawia szkołę i nauczycieli bardzo często w fałszywem świetle wobec opinji publicznej, która nam z tego tytułu słusznie zarzucić może brak stanowczości, solidarności, jednostajności w sprawach wychowania publicznego i Bóg wie co jeszcz, chociaż rzecz sama zawisła nie od osobistej woli, chęci, lub przekonań nauczycieli.

Zwolennicy pełnych egzaminów w obronie starego zwyczaju, między innemi powodami, przytaczają przedewszystkiem to, że szkoła ludowa nie powinna zamykać się w murach i zasklepiać kartką drukowanego formularza na zawiadomienie lub świadectwo szkolne, nie ograniczać się na podziale godzin i planie naukowym, choćby najściślej wykonywanym. Szkoła ludowa bowiem, jako taka, winna ludowi w pierwszym rzędzie okazać naocznie czem jest, jakie robi postępy, co ona warta w życiu praktycznem, codziennem, w rzeczywistości. Lud wierzy w to, co widzi, ocenia też umie stronę praktyczną, bo sam jest praktycznym. Należy więc choć raz w rok ułatwić ludowi, utrzymującemu szkołę, bliższe poznanie rezultatów nauki i pracy szkolnej. Do tego najstosowniejsze są pełne, publiczne egzaminy, które są wdzięcznem polem do szlachetnego współzawodnictwa młodzieży wobec nauczycieli, rodziców, przełożonych, krewnych, swoich i obcych. Jest faktem, że poważnie, odpowiednio urządzony egzamin robi niemałe wrażenie i wywiera już dla samej szkoły wpływ dodatni, bo w części przyczynia się też do uregulowania frekwencji, tyle do życzenia u nas pozostawiającej i poduosi w opinji ludu wartość tak ciężkiej pracy naszego nauczyciela ludowego.

Nieraz zapytywali mnie wieśniacy dla czego w niektórych okolicach, powiatach zniesiono egzaminy w szkołach ludowych? „Przecie niejeden chętnieby posłuchał — powiada mi poważny chłopek a rozsądny rzemieślnik — jak też to w tych czasach uczą w naszych szkołach, które my sami utrzymujemy. Prawda, że teraz i w najmniejszej szkółce dostają dzieci świadectwa, ale, wierzcie mi panie, że co dziesiąty, setny ojciec lub matka nie wie co tam napisano, bo albo my starzy czytać nie umiemy, a jeżli świadectwo złe, to często od dziecka nie dowiemy się prawdy, albo znowu inni wcale się o to nie troszczą i nie pytają co tam nauczyciel wypisał“. Są też i tacy, którzy nie chcą słyszeć o świadectwie dziecka, tem mniej np. zawiadomienie podpisać na żądanie szkoły, a to z obawy, że to może jest orzeczenie karne za zaniedbywanie szkoły. Że tak jest, wiemy z doświadczenia, choć trzeba przyznać, że ludność naszych wiosek oswoiła się już częściowo z tą nowością; zawiadomienia szkolne, jako świadectwa, mają też i w najmniejszej szkółce wiejskiej znaczenie wpływowe.

Tak więc tradycja i potrzeba zbliżenia ludności do szkoły ludowej, przemawiają za egzaminami.

Zapytajmyż teraz, co mówią przeciwnicy egzaminów. Otóż oni, patrząc przez szkła uprzedzeń, nazywają egzaminy wprost „szopkami“, które biedni, całoroczną pracą umęczeni nauczyciele, wobec często niekompetentnych delegatów, jako sędziów ich pracy i wobec nieprzyjaznych żywiołów lub nieoświeconych słuchaczów muszą urządzać.

I w tem czasem jest coś prawdy, ale wyjątkowo nauczyciel w całem tego słowa znaczeniu i pojęciu nie urządza szopek, bo to uble żałoby jemu samemu i powadze szkoły. Należy też przypuszczać, że nikt z ludzi rozsądnych, choćby nieczytelny chłopek, nie weźmie tego za złe nauczycielowi, jeśli tak kieruje egzaminem, by odniesione przez słuchaczów wrażenie było jak najlepszem. Wszakże egzaminy takie, jako popisy roczne nie są klasyfikacyjną konferencją, ani też lekcją nauki szkolnej, lecz są popisami młodzieży szkolnej, obrazem całorocznej pracy i zdobyczy pracy nauczyciela i jego trudów, tak zarówno jego, jak i dodatnich postępów jego wychowanków. To też tylko nie pedagog lub krótkowidzący mógłby z tego tytułu zrobić nauczycielowi zarzut, który wobec doniosłości takich egzaminów nie może iść w rachubę i całej sprawy obalać. Obawy przed zarzutami urządzania „szopki“, jak nie mniej obawa przed nieprzychylnym wyrokiem delegatów często niekompetentnych, sprawiają, że nauczycielstwo w wielkiej części przeciwne jest pełnym egzaminom szkolnym. więc dlatego w wielu okręgach szkolnych egzamina zastąpiono uroczystościami zakończenia roku szkolnego, która ogranicza się na przemowach nauczycieli, rozdawaniu nagród, świadectw, deklamacjach i śpiewie młodzieży; niekiedy dodawane są także przedstawienia amatorskie, wycieczki lub majówki.

Stąd panuje pod tym względem w całym kraju wielka rozmaitość, a ludowe szkolnictwo kraju naszego wygląda w tej szacie niejednostajności jakoś dziwnie i wprost niekorzystnie, jakby jaka prywatna instytucja, zależna od chwilowego upodobania jednostek lub pewnych gron decydujących pod wpływem chwilowych upodobań.

Z tego wynika, że jednostajność i pewna, stała forma podstawowa przepisaną być winna także i w sprawie urządzania egzaminów rocznych w szkołach ludowych, albowiem tylko w ten sposób zapanować może pożądana jednolitość we wszystkich zakątkach, we wszystkich szkołach i okręgach, które w różnych okresach czasu i warunkach rozmaicie zapatrują się na tę sprawę i pod wpływem osobistych upodobań zmieniają swe zdania i zarządzenia.

W ostatnich czasach w kilku okręgach szkolnych przywrócono pełne egzaminy, a w innych pozostawiono ograniczone, częściowe popisy, lub tak zwane uroczystości zakończenia roku szkolnego, powołując się w pierwszym rzędzie na trudności w zjednywaniu chętnych delegatów do przewodniczenia żmudnym egzaminom. Takie wyjątkowe wypadki nie powinny zresztą rozstrzygać. Przy dobrych chęciach i te trudności dadzą się usunąć. Jest to rzeczą Rad szkolnych okręgowych, a ściśle rzecz biorąc, okręgowych inspektorów szkolnych, którzy przecież mają tysiące wdzięcznych sposobności jednania szkołom przyjaciół, delegatów, opiekunów. Znajdą oni ich w duchowieństwie, obywatelstwie, między lekarzami, urzędnikami, a w razie ostatecznym misję delegatów spełniają chętnie starsi nauczyciele. Mówię: w razie ostatecznym, bo są liczne powody, które przemawiają za tem, że lepiej, jeśli ktoś obcy z zawodu, bezstronny, a przychylny idei szkolnictwa delegat, sądzi pracę nauczyciela i przedstawia przy tej sposobności swe uwagi i wnioski o różnych potrzebach szkoły, o którą troszczyć się winien pod każdym względem ów delegat nietylko na egzaminie, ale i w ciągu roku szkolnego, otaczając młodzież opieką i pomocą, a nauczyciela ciepłem przyjaźni obywatelskiej, przychylnością, ufnością, radą, poparciem.

Na zakończenie tych kilku szczerych uwag, opartych na wieloletniem szerszem doświadczeniu, śmiem twierdzić, że poruszona tu sprawa ujednostajnienia egzaminów w szkołach ludowych i jednania tym szkołom opiekunów rzetelnych, jest jedną z ważniejszych kwestyj na drodze ulepszania naszego szkolnictwa ludowego. *W. B.*

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie

podał

dr. Adam Prażmowski.

II.

O mnogości i rozmaitości towarów, utrzymywanych przez Związek na składzie, daje wyobrażenie fakt, że cennik towarów Związku obejmuje po wyłączeniu nasion i nawozów sztucznych, dla których osobne cenniki się wydaje, 664 artykułów głównych. A że każdy niemal z tych artykułów obejmuje kilka, czasami kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt gatunków, z których liczne mają znów swoje podgatunki i odmiany, więc łatwo stąd obliczyć, że na składach Związku znajduje się do kilku tysięcy rozmaitych gatunków towarów.

Nie można więc chyba czynić na serjo zarzutu Związkowi, że utrzymuje za mało towarów, raczej możnaby mu zarzucić, że jak na interes hurtowny utrzymuje ich za dużo. Wszak wielkie domy handlowe, prowadzące handel *en gros*, ograniczają swój zakres działania do kilku, lub kilkunastu artykułów, znajdując w tem ograniczeniu główną podstawę swej siły i przewagi; w miarę bowiem zwiększania się liczby artykułów w handlu, wzrastają nieproporcjonalnie koszty administracyjne, wskutek czego i ceny towarów w handlu, utrzymującym wielką ilość różnych artykułów, muszą być wyższe.

I oto przychodzimy do drugiego zarzutu, którego autor korespondencji wyraźnie wprawdzie nie podnosi, ale który między wierszami wyczytać się daje i zresztą aż nadto często przeciwko Związkowi handlowemu bywa podnoszony. Ileż to razy słyszy się na zjazdach Kółek rolniczych, albo i w prywatnej rozmowie: „Związek handlowy nie spełnia należycie swego zadania, bo liczy towary za drogo!“ Albo jeszcze częściej: „Prawda, niektóre towary można dostać w Związku w dob[illegible]wej jakości i po niskiej cenie, ale liczne inne sprzedaje on drożej, niż konkurencja“.

Po tem, co wyżej się powiedziało, nie trzeba chyba dowodzić, że mnogość artykułów i sprzedaż hurtowna są to przeciwieństwa do pewnego stopnia nawzajem się wykluczające. Nie można słusznie żądać, aby Związek utrzymywał na składzie jeszcze większą liczbę towarów, zwłaszcza, że już dzisiaj ma prawie wszystkie artykuły główne, jakich sklepy prowincjonalne i kramy wiejskie potrzebują — a równocześnie domagać się, aby we wszystkich tych artykułach był tańszym od specjalistów hurtowników, którzy się zajmują tylko sprzedażą jednego, lub pewnej, ograniczonej grupy artykułów.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na cenę towarów każdego handlu wpływa nietylko wysokość kosztów ogólnych, czyli administracyjnych, jakie dany handel ponosi, ale także własne koszty zakupna, te zaś są tem wyższe, im mniejsze ilości towarów się kupuje. W istocie handlu hurtowego leży, aby kupował naraz wielkie partje towarów, bo tylko wtedy może uzyskać u t. zw. pierwszej ręki (fa-

bryk, producentów) korzystne ceny i warunki. Otóż pytam się, czy Związek handlowy, utrzymujący dla wygody sklepów wiejskich kilkaset różnych artykułów, może wszystkie nabywać w ilościach wielkich i pod najkorzystniejszemi warunkami, mając tylko 41.000 złr. kapitału zakładowego? Wszak niejeden handel detaliczny na prowincji, prowadzący mniejszą liczbę towarów, rozporządza przecież większym kapitałem obrotowym od Związku handlowego, który ma być hurtownikiem i to nie dla jednego, lub kilku, ale dla kilkuset najróżnorodniejszych artykułów.

Dwie są zatem przyczyny, które utrudniają pozycję Związku wobec konkurencji i działalność jego na poprawę stosunków handlowych w kraju tamują, t. j. mnogość i różnorodność artykułów, które dla potrzeby i wygody sklepów prowincjonalnych utrzymywać musi i brak dostatecznego kapitału obrotowego.

Jeżeli pierwsza przyczyna w dzisiejszych warunkach naszego handlu jest złem koniecznem, o którego usunięciu dopóty myśleć nie można, póki nie powstaną podobne Związkowi instytucje, któreby część zadań jego na siebie przyjęły, za to druga przyczyna, t. j. brak kapitału, dałaby się łatwo usunąć, gdyby Kółka rolnicze stanęły na wysokości swego zadania i we własnym, dobrze zrozumianym interesie, w większej liczbie i ze znaczniejszemi udziałami do Związku handlowego przystępowały. (C. d. n.).

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 24 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zaledwie kilka tygodni upłynęło od objęcia władzy przez Méline'a, a już nowy premjer wstępuje na drogę fałszywą. Niktby się nawet nie spodziewał, że Francja, kraj najbogatszy w Europie, przechodzi obecnie przesilenie finansowe, gdyż dochody nie pokrywają rozchodów i niedobór zwiększa się z każdym dniem. Były minister skarbu Doummer, chciał zaprowadzić podatek dochodowy. Wobec silnej opozycji musiano zaniechać tego projektu. Obecny minister skarbu pragnie obłożyć podatkiem rentę francuską. Byłby to pierwszy krok do bankructwa. Nałożenie podatku na rentę jest w wysokim stopniu nieprawnem a nawet nieuczciwem. Rząd pożyczał pieniędzy od narodu i gwarantował mu stały, pewny procent. Ten, wskutek podatku, zmniejszy się teraz znacznie i setki tysięcy ludzi ujrzą swoje dochody uszczuplone. Następnie straci się całe zaufanie za granicą i nie tak łatwo będzie można zaciągnąć obcą pożyczkę. Są to nadzwyczaj ważne względy i sądzić należy, że tak rozumny człowiek, jakim jest dzisiejszy prezydent ministrów, nie posłucha zdradnych podszeptów swego doradcy finansowego, gdyż inaczej dni jego gabinetu byłyby policzone.

We Francji mieszka wszystkiego 100.000 żydów. Nie dzierżawią oni propinacyj, nie rozpajają wódką tutejszych chłopów, nie pożyczają im na lichwę i trzeba przyznać, że są daleko moralniejsi od naszych galicyjskich. A mimo to stali się niemożebnymi i we wszystkich warstwach społeczeństwa objawia się wrzenie przeciwko ludowi wybranemu. Potrafili oni opanować giełdę, przemysł i handel, a silni jednością i kapitałami, zagrozili najżywotniejszym interesom Francuzów. Dzieło Droumonda „Francja zżydziała“, otworzyło wszystkim oczy, bo autor wykazał, z cyframi w ręku, że chrześcijanie muszą im wszędzie ustępować i większa część bogactwa narodowego znajduje się w ich ręku. Co prawda, nie posiadają wielkiego wpływu politycznego, ale na polu ekonomicznem stali się potęgą. Część prasy wiernie im się wysługuje, a głównie dziennik *Figaro*. Emil Zola jest ich serdecznym przyjacielem, więc też przed kilku dniami, w organie kokot paryskich umieścił apologię żydków. Czytając ją, mimowolnie trzeba wzruszyć ramionami i powiedzieć sobie, że nikczemność i służalstwo u niektórych indywiduów nie zna granic. W owym artykule żydzi wystawieni są jako nieszczęśliwe ofiary, prześladowane od dziewiętnastu wieków przez pogan i wyznawców krzyża. Zola powiada, jak krzyżowano i wleczono na stos potomków Mahabeuszów, ale nie podaje przyczyn, dlaczego to robiono. Jakie honorarjum otrzymał Emil Zola za swój artykuł, nie wiem, ale przyznać mu muszę, że je sumiennie zarobił. Prawdopodobnie wejdzie on teraz do Instytutu, bo i tam żydki mają swój wpływ, a *Figaro* już z góry zapowiada powodzenie tym razem jego kandydatury.

Panna Couédon, jasnowidząca z ulicy Rajskiej, wytoczyła proces o oszczerstwo redakcji dziennika *Le Jour* i zażądała 25.000 franków odszkodowania. Rozprawa miała się odbyć wczoraj, lecz została odłożoną do 3 czerwca r. b.

Notarjusze francuscy znani są ze swojej uczciwości. Są nietylko doradcami prawnymi rodzin bogatszych, ale zarazem i ich skarbnikami. Cieszą się też pełnem zaufaniem i zarządzają nawet kapitałami, które zwykle klienci im powierzają. Bardzo rzadkie przytrafiają się wypadki sprzeniewierzenia, ale czasem można wyczytać w kronikach sądowych, że pan notarjusz roztrwonił cudze pieniądze. Podobne fakty od kilku miesięcy zaczynają się częściej powtarzać. W Wersalu skazano notarjusza Despierre na 5 lat więzienia, za sprzeniewierzenie $1^1/_2$ miljona franków. Kolega jego Duchauffor ukradł tylko 16.000 franków i dostał 3 lata. Zdaje mi się, że proporcja jest trochę nierówna.

Miesiąc Marji obchodzą tutaj bardzo uroczyście. W kościele św. Franciszka Ksawerego, zbiera się codziennie wieczorem kwiat arystokracji francuskiej. Wielkie damy i mężczyźni, kornie schylają czoło i modlą się do Pana Zastępów. Na chórze popisują się najpiękniejsze głosy z przedmieścia Saint-Germain. Księżne, margrabiny i hrabiny idą o lepsze ze sobą i przyznać muszę, że niektóre z nich są znakomitemi śpiewaczkami jakich nawet opera paryska nie posiada.

K. W.

Rzym d. 23 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ksiądz Konstanty Werszowitz Rey, Polak zamieszkały od lat kilku w Rzymie, odjechał dnia 17 bm. do Afryki, na czele misji pod protektoratem austrjackim, złożonej z czterech osób, pomiędzy którymi dwaj Polacy, w celu niesienia pomocy duchowej i pielęgnowania rannych, zostających w niewoli Menelika. Ósmego czerwca mają zamiar odpłynąć z Neapolu, a wylądowawszy d. 21 w Gebuty, stamtąd natychmiast udać się na wielbłądach i mułach w dalszą drogę do Antotto. Ksiądz Rey spodziewa się tam zastać negusa wraz z więźniami włoskimi. Jako poddany austrjacki, liczy na to, że będzie mógł wszystkich zobaczyć, zasięgnąć wiadomości o tych, którzy już nie żyją, a innych podać nazwiska zbolałym rodzinom, które do dziś dnia nie wiedzą co się dzieje z ich drogiemi sercu osobami. Ksiądz Rey idąc za głosem powołania, został kapłanem już w późniejszym wieku; jest to człowiek wielkiej prostoty, pokory, energji; towarzyszył niegdyś arcyksięciu Rudolfowi w jego podróży na Wschód, jako znający język perski i arabski. Włosi z zapałem piszą o tej wyprawie, a naczelnikowi jej oddają wielkie pochwały. Zawiązał się komitet z pań należących do najpierwszych rodzin w celu zbierania składek na tych, którzy jęczą w niewoli. Na odezwie podpisana jest też Polka hr. Mierowa, Ojciec św. dał 50 tysięcy franków.

Duch religijny budzić się zaczyna. Komitet, na czele którego stoi kardynał wikary, Lucjan Parocchi, książę Massimo, opat Cystersów, wielki mistrz kawalerów maltańskich, panowie Pierantoni, Paci i wielu bardzo innych, postanowił obchodzić wspaniale ośmsetletnią rocznicę pierwszej krucjaty—ogłaszając w naszych czasach walkę przeciw masonerji. Wzywają oni katolików całego świata, aby połączyli się z nimi i mężnie bronili prawd wiary świętej. Widząc jasno, do jakiej ruiny moralnej i materjalnej doprowadziły Włochy, kierownicy wielkiego Orientu, zaczęli od gorącej modlitwy i w dzień Zwiastowania Najświętszej Panny urządzili publiczną procesję do cudownego obrazu Najświętszej Dziewicy w kościele Santa Maria Maggiore, aby uprosić nawrócenie i oświecenie nieszczęśliwych masonów. Widać, że modły ich daremne nie były. W kilkanaście dni później w kościele św. Adryana na Forum Romanum przystąpił do spowiedzi i Komunji św. były wielki mistrz gałęzi egipskiej masonerji, Zola, imiennik francuskiego romansopisarza i na pergaminie złożył zeznanie stwierdzone pieczęcią wolnomularską z trzech punktów: że przez lat trzydzieści był kierownikiem tej sekty, propagował jej zasady, t. j. zburzenie wszelkiej religji i rodziny i powrót do bałwochwalstwa. Zeznał zarazem, że wszelkie filantropijne cele i dążenia są tylko pokrywką, łapką, w którą chwytają łatwowiernych. Sam fakt prześliczny świadczy o wielkiej miłości tej matki miłosierdzia, która pociąga miłością swoją tych upornych, którzy walczyć się ośmielają. Zola naraziwszy się jednemu z wyższych urzędników w Egipcie, po latach trzydziestu powrócił do Rzymu i w połowie drogi do Albano, kupił sobie kawałek ziemi w bliskości kościoła del divino Amore, gdzie jest cudowny obraz pod tem wezwaniem.

Raz wszedł do kościoła, a chociaż daleki od wszelkiej modlitwy powtórzył jednak jakieś wezwanie do Matki Najśw., które zapewne z lat dziecinnych w pamięci mu pozostało. W krótkim czasie potem złamał nogę w trzech miejscach, tak, że przeleżawszy dwa miesiące, zmuszony był chodzić o kulach. Jednego razu we śnie ma widzenie, zdaje mu się, że wchodzi do pustego kościoła wiejskiego, u drzwi widzi przecudnej piękności osobę z dzieciątkiem na ręku, która jakby zdziwiona ze słodyczą zapytuje: „I ty tu przyszedłeś? Ale jak źle chodzisz, utykasz. Odrzuć te kule, odtąd już tak nie będzie.“ Widzenie znikło, a nasz Zola się obudził, zawołał żony, która ciągle za niego się modliła i opowiada jej co słyszał. „Spróbuj chodzić“ — odrzekła mu na to — i w tejże chwili ozdrowiał na nogę. Odtąd łaska działać zaczęła w jego duszy, ostateczne zwycięstwo dokonanem zostało po zawieszeniu medalika Joanny d'Arc, której proces beatyfikacyjny obecnie prowadzi się w Rzymie. Jak apostoł Paweł z Szawła, nawrócony Zola został gorliwym katolikiem. Czy jednak odwagi swojej życiem nie przypłaci i nie otrzyma męczeńskiej korony, to przyszłość pokaże, bo serdeczni bracia po kielni jego, mający za godło wolność, równość i braterstwo, nie zwykli bezkarnie przepuszczać tych, którzy odkrywają ich cele przed ludźmi.

Dnia 21 czerwca r. b. przypada djamentowe wesele Ojca św., tj. 75 lat, jak po raz pierwszy przystąpił do Komunji św. w kościele w Veletri. Prawdziwe djamentowe gody poślubienia duszy jego przez Chrystusa Pana, będą obchodzili uroczyście szczególnie w domach, gdzie się wychowuje młodzież i dzieci przygotowują do przyjęcia tego Pana nad Pany. O! gdyby w naszym kraju obudził się ten duch wiary, ta gorliwość w obronie jej dogmatów, nie mielibyśmy takiej rozterki, tylu socjalistów, masonów, złączonych z nimi żydów, którzy jadem swoim zatruwają ducha narodu, a to jest największy z bólów ból, „który ugina szyję wolnych ogniwom łańcucha“.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Kawiarnia *paryska* była pierwszą we Florencji. W 1866 r. zbierali się w niej wszyscy cudzoziemcy; przy jednym i tym samym stoliku mogłeś tam zastać Francuzów, Anglików, Hiszpanów, Niemców a nawet Polaków, którzy zagranicą szukają zawsze najlepszego towarzystwa, uważając siebie, dalipan nie wiem z jakiego tytułu, za naród *par excellence* arystokratyczny. Trzeciego dnia po sławnej bitwie pod Custozzą, wszedłem do tej kawiarni w chwili, gdy towarzystwo złożone z Francuza i dwóch Hiszpanów czytało jakiś dziennik, śmiejąc się przy tem spazmatycznie.

Gdy po przeczytaniu dziennik odłożyli, wziąłem go do ręki. Był to ostatni numer wychodzącego podówczas pisemka — *Corrierre Italiano*. Na pierwszej stronicy, pod napisem „Z pola walki“ znalazłem między innemi:

„Już w r. 1848 naród włoski przekonał się dostatecznie, że cała armja austrjacka składa się z samych pijaków i barbarzyńców. Dziś przybywa fakt nowy, mogący w nas wzmocnić to przekonanie. Oto jeden z naszych specjalnych korespodentów pisze nam z pola bitwy pod Custozzą, że gdy oddział lancierów (ułanów) austrjackich, należących do pułku hr. Trani, przypuścił szarżę do naszego czworoboku piechoty, wśrodku którego znajdował się nasz ukochany książę Humbert, kilku tych pijaków i barbarzyńców wspiąwszy konie ostrogami przeskoczyło przez bagnety i wpadło do środka. Czy słyszał kto coś podobnego w drugiej połowie XIX wieku? Czyn ten jest barbarzyńskim, a tak zasługującym na potępienie przez cały świat cywilizowany, że nie możemy objawić inaczej naszego oburzenia, jak wołając: „Precz z Niemcami dzikimi! Niech żyje Italja zjednoczona!“

O kilkanaście wierszy niżej, znalazłem ustęp tej treści:

„Z przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnika szczegółem następującym: Porucznik od bersalierów, waleczny signor V. odcięty od swojej kompanji i z broni ogołocony, idąc wąwozem spotkał Kroata, który także nie miał karabina. Dzielny porucznik rzucił się na swego wroga, a chwyciwszy go wpół, odgryzł mu nos. Nie wątpimy, że bohaterski ten czyn każdego Włocha przejmie najwyższą radością. Naród, który takich synów wydaje, zginąć nie może! Aby uczcić walecznego porucznika, redakcja naszego pisma postanowiła rozpisać składkę na medal pamiątkowy, który po skończonej kampanji zostanie mu wręczony. Precz z Niemcami przeklętymi! Niech żyje Italja zjednoczona!“

Po odczytaniu tych słów nie potrzebowałem już się pytać moich towarzyszów z czego śmiali się tak serdecznie. Rozbijanie czworoboku było barbarzyństwem — odgryzienie nosa bezbronnemu człowiekowi, czynem bohaterskim!

* * *

Po wypędzeniu Burbonów z Neapolu, eks-król Franciszek II. zamieszkał w Rzymie. Bardzo wielu jenerałów i pułkowników z rozbitej armji pociągnęło za swoim monarchą do wiecznego miasta, których Franciszek, marzący ciągle o odzyskaniu tronu, utrzymywał własnym kosztem. Nieopodal Corso znajdowała się restauracja, w której o 12-tej w południe można było codzień zastać kilkunastu tych wodzów bez armji i bez pieniędzy.

Raz siedząc przy drugim stole, byłem mimowolnym słuchaczem następującej rozmowy:

— Nie mogło stać się inaczej i musieliśmy przegrać! — zawołał jakiś jegomość szpakowaty, którego inni nazywali jenerałem.

— Zkąd taka pewność? — zagadnął drugi z towarzystwa.

— Bo żołnierze bić się nie chcieli. Gdy Lamorcière bronił Ankony, otrzymałem rozkaz pospieszyć mu na odsiecz z dwiema brygadami. Przeciwko sobie miałem Cialdiniego. Po całonocnym marszu stanęliśmy nad rzeką nie bardzo szeroką, ale dość

głęboką; nie umiejący pływać, mógł się w niej wygodnie utopić. Kazawszy postawić dwa mosty, przeprowadziłem cały korpus na drugą stronę, a wiedząc z doświadczenia, że żołnierze nasi bili się tylko z konieczności, poleciłem tylnej straży, aby mosty coprędzej rozebrała. Zaledwie wydałem ten rozkaz, zaledwie z mostów zerwano pierwsze deski, straż przednia dała mi znać, że za przeciwległem wzgórzem ukazały się piemonckie patrole. Zamiarem moim było przyjąć natychmiast bitwę, gdyż znajdowałem się w wyśmienitej pozycji, ale cóż, kiedy w moich szeregach wszczął się nagle chaos niesłychany, wśród którego odróżniałem głosy: — My się tu bić nie będziemy! — Zwołuję oficerów, pytam co to znaczy, a oni mi odpowiadają, że żołnierze buntują się, ponieważ sabery rozebrali już mosty do połowy. Nie tracąc czasu podjechałem do gwardji, którą uważałem za najwaleczniejszą:

— Cóż to, chłopcy, wy się bić nie chcecie?!

— A nie chcemy, jenerale, bo nie ma mostów za nami!

— Przecież my idziemy naprzód, nie w tył, więc cóż nas mosty obchodzą?

A którędyż będziemy się cofali?! — huknęła gwardja jak z jednej gardzieli, a za nią ten sam okrzyk powtórzyła linja.

— Cóż wart żołnierz — ciągnął jenerał — który nie widząc jeszcze nieprzyjaciela, myśli już o ucieczce? O ile to było w mojej mocy usiłowałem przekonać ich o potrzebie stoczenia w tem miejscu walnej bitwy, ale przemówienie moje wywołało wręcz przeciwny skutek. Dowiedziawszy się odemnie, że nieprzyjaciel znajduje się w naszem pobliżu, cała armja z gwardją na czele rzuciła się do postawienia mostów i w pół godziny była na drugim brzegu. Tu żołnierze robili minę, że chcą się bić, ale zaledwie ukazała się przednia straż Cialdiniego, rzucili broń i prędzej niż przyszli wrócili do Rzymu.

— Zabawna historja! — wtrącił jakiś młody oficer, którego akcent zdradzał Szwajcara z kantonów niemieckich. — Ale czy nie przyznasz jenerale, że odpowiedzialność za tchórzostwo armji spada zawsze na starszych?

— Najzupełniej się z tem zgadzam i wziąłbym te słowa do siebie, gdybym był starym żołnierzem króla Franciszka II. Ale jak wiecie ja przyszedłem dopiero w ostatnich miesiącach, więc nie dało się już nic zrobić. Armja, moi panowie, to maszyna, która wtedy funkcjonuje, gdy wszystkie kółka i sprężyny znajdują się w miejscu właściwem. Złóżcie armję z najpierwszych tchórzów świata, ale uorganizujcie ją wzorowo, a będzie się biła walecznie. Chociaż sam jestem Włochem, muszę przyznać, że Włoch nie jest z natury odważnym. A mimo to czy bił się kto lepiej jak Włoch pod Napoleonem I?!

Jak widzimy, jenerał burboński nie miał uprzedzeń narodowych. Żołnierz włoski jest z natury bojaźliwym i dopiero wtedy staje się odważnym, gdy czuje nad sobą dłoń żelazną.

Oddawna krąży po Europie anegdotka, że gdy pewien Polak będący w r. 1848 kapitanem w armji piemonckiej, na czele swojej kampanji rzucił się na Austrjaków, żołnierze jego wszyscy się zatrzymali, a widząc, że ich dowódca wysunął się naprzód o kilkadziesiąt kroków, zaczęli klaskać w dłonie, wołając:

— *Bravo, signor Polacco!*

Fakt sam może być facecją, ale myśl w nim tkwiąca, jest aż nadto prawdziwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (60)

(Ciąg dalszy).

„Nareszcie zjawił się jakiś doktór marynarski, zatrzymany w przejeździe. Po zbadaniu mamy, oświadczył, że żyje. Musiała doznać jakiegoś strasznego wstrząśnienia. Zapewne, lecz cóż to być mogło?...

„Oszołomionej niebywałym tym atakiem, nie przyszło mi na myśl zadać sobie pytanie, czy przyczyna wprost materjalna, jakaś zła nowina, nie przyprowadziła jej do tego stanu?...

„Zostawiwszy moją chorą ukochaną staraniom lekarza, wybiegłam do przedsionka i na kamiennej podłodze znalazłam ów list nieszczęsny z czarną obwódką, który wysunął się z jej rąk, kiedy padła jak martwa. Pisał go Ludwik Berthier, donosząc o strasznej katastrofie, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów. Leon nie żyje!... Cały świat zakołował się przedemną, gęsta mgła przesłoniła mi oczy, przejął mnie dreszcz grobowy, a jedna ta myśl wpiła mi się ostrzem sztyletu w serce i dziwnemi głosy huczały mi w uszach, te dwa okrutne słowa: Leon umarł!... Leon umarł!...

„Dziwię się, że i ja nie umarłam, że mogłam przeżyć ten cios, ten ból niewypowiedziany. Ale nie o mnie tu szło... Obowiązek święty rozkazywał mi nie myśleć o sobie... Istotnie usłyszałam głosy zewsząd nawoływujące: — Panienko!... Panienko! — Otrząsnęłam się i pobiegłam do pokoju mamy... Doktór nie mógł się obejść bez mojej pomocy. I cały dzień, i noc całą i wiele dni i nocy następnych, nie mogłam odstąpić jej łóżka.

„Doktór Roubeaud, który był na urlopie u rodziców, chętnie się zgodził na zamieszkanie u nas i na krok nie odstępował mamy. A gdy onieśmielona jego wysokiem poświęceniem, chciałam go przepraszać, zamknął mi usta odpowiedzią:

— Pięknieby wyglądało, gdyby człowiek zrodzony w tych stronach nie poświęcił swego czasu dla tej, która od przyjścia swego na świat, była opatrznością całej okolicy. Bądź pani przekonaną, że dowiedziawszy się o waszem nieszczęściu, każdyby chciał być na mojem miejscu, ażeby świętej tej kobiecie dać dowody swej wdzięczności.

„Zresztą doktór Roubeaud ma w piersiach wielkie serca marynarzy, z którymi dzieli swój żywot, Uściśnęłam mu tylko rękę w milczeniu i czułam, że to ciche podziękowanie wystarczyło mu za najgłośniejsze oznaki.

„Wtedy wspólnemi siłami, nie odstępując jej na chwilę, udało nam się wyrwać ją z objęcia śmierci. Trudno wypowiedzieć w jakim strachu przeżyliśmy te dwa tygodnie. Oktawja Lagarde i baronowa Nollet, która w Paryżu tyle dobrego doznała od mamy, dzielnie nam pomagały w tym bolesnem zadaniu.

„Podczas gdy ty, biedna moja Elizo, walczyłaś ze śmiercią, ona także była dogorywającą i wielekroć razy zdawało się, że dusza jej ulatuje by połączyć się z synem. I ciągle oczy nasze patrzyły na nią, tak bladą, bezwładną, nieruchomą, spoczywającą na łożu z ciemnemi zasłonami, a ja powtarzałam sobie nieustanie: — Nie jestże zbrodnią utrzymywać ją przy życiu? — I pomimo zapewnień doktora i miłej mojej pani Nollet, głos tajemny mówił mi w głębi duszy: — Nie jestże zbrodnią utrzymywać ją przy życiu? — Czyżby nie była szczęśliwszą w cichym grobie, gdyby dusze ich złączyły się tam u Boga, zdala od tej ziemi, na której po wyzdrowieniu znajdzie się bez niego?

„Nareszcie doktór dokonał cudu. Gorączka spadła, ustały kurcze sercowe, poczęła przyjmować pokarmy, krew powróciła do zwykłego obiegu. Lecz tu, nowa rozpacz ugodziła we mnie. Zostawił mi Bóg ciało biednej mojej mamy, lecz zabrał ducha!.. Biedna już nic nie pojmuje, nic nie słyszy, nie mówi!...

„Wtedy doktór tak mi powiedział:

— „Panno Lydjo, musisz się pani uzbroić w odwagę... Pani baronowa jest obłąkana!...

— „I nigdy już nie będzie przy zdrowych zmysłach? — zapytałam z płaczem.

— „Niewiadomo. Takie choroby umysłowe mają swoje dziwactwa!... Kto wie?... Po latach spokoju i wypoczynku, zdala od wrzawy i wszelkich wzruszeń, w zaciszu rodzinnem, może zdrowie odzyska.

— „Ależ ja mogę jechać do Paryża, sprowadzić tu najpierwsze powagi medyczne, wezwać do porady tych wszystkich...

„On mi przerwał:

— „Naprzód, pozwól jej pani odzyskać siły w ciszy kraju rodzinnego.... Inaczej, gdy zda sobie sprawę, że syn jej umarł, umrze także. Później.... Tak... Będziesz mogła się radzić... Lecz według mego zdania, zostawić działanie naturze.... czasowi... i Bogu, temu wszechmocnemu panu naszych przeznaczeń.

„Baronowa Nollet, widząc, że nie ma tu już nic do czynienia, wyjeżdża do Paryża do męża i córki. Nie zapomnę nigdy opieki, jaką roztaczała nad moją ukochaną mamą. Posłucham rady doktora. Pozostanę w Saintes, dopóki Bóg nie ulituje się nad nami... Poświęceniem mojem będę chciała odwdzięczyć dobrodziejstwa, jakiemi mnie obsypywała.

„Bo, droga moja Elizo, ja nie jestem jej córką!... Historja moja jest nad wyraz smutną!... Nadeszła chwila, w której mogę ją opowiedzieć, by dowieść ci, że są istoty nieszczęśliwsze od ciebie. Rodzice moi pomarli prawie jednocześnie podczas epidemji. Ojciec mój nazywał się Noel Berthier i był rodzonym bratem barona. Na wieść o tem nieszczęściu, Franciszek z żoną podążyli do Prowancji i wzięli mnie, będącą jeszcze w niemowlęctwie za swoją córkę. Wychowywałam się z Leonem o kilka lat starszym odemnie, kochana na równi z nim. Byłabym wierzyła, że jestem jego siostrzyczką rodzoną, gdyby nie mama, która ciągle mi powtarzała:

— „Ty nie jesteś siostrzyczką Leona, tylko kuzynką; a później, jeżeli nadal będziesz grzeczna i dobra, zostaniesz jego żoną i nic w życiu naszem się nie zmieni, bo wtedy prawdziwą naszą córką będziesz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 28 maja.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we czwartek Wilhelma i Magdaleny z Paz., jutro Suchydzień, Maksyma, biskupa i Teodozji, pojutrze Suchydzień, Feliksa, papieża męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od drugiej połowy do końca maja, trwa czas ochrony na wszelką dziczyznę, t. j. zwierzynę, ptactwo leśne i wodne.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy w miesiącu maju: wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, jak i raka samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Konkursy Akademji Umiejętności. Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum imienia Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5.000 franków.

Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą; według słów fundatora, „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności“.

Kandydat, mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Tym razem o stypendjum powyższe mogą ubiegać się kandydaci wszelkich zawodów, bez względu na to, jakiej grupie nauk się poświęcają.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1896 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2) Prace naukowe, drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne.

3) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października 1896 roku, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1897 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

W Krakowie, dnia 26 maja 1896.

Za sekretarza jeneralnego:

F. Kreutz.

Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1200 złr. Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego, lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi pochodzącemu z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1896 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum.

2) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października roku 1896, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1897 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

W Krakowie, dnia 26 maja 1896 r.

Za Sekretarza jeneralnego:

F. Kreutz.

Ważną wiadomość mamy do zakomunikowania naszym czytelnikom. Oto z początkiem nowego roku szkolnego, przy tutejszej niższej szkole handlowej, będzie otwarty oddział wyższy, z którego mogą korzystać urzędnicy bankowi, Kas oszczędności, fabryki i t. p. Bliższych informacyj udziela sam dyrektor. Sądzimy, że wiadomość powyższa sprawi przyjemność tym wszystkim, którzy utworzenie takiego oddziału słusznie uważają za rzecz niezbędną dla naszego miasta.

Muzeum ks. Czartoryskich z powodu wewnętrznych robót i restauracji obecnie jest zamknięte.

Wycieczkę na Panieńskie Skały, przy dźwiękach kapeli Bierzanowskiej, urządza w niedzielę 7 czerwca Czytelnia kolejowa. Punkt zborny o godz. 1 po południu za rogatką Wolską. W razie niepogody wycieczka odłożoną będzie do następnej niedzieli. Czysty dochód z wycieczki Czytelnia przeznacza w jednej połowie na szkołę polską w Białej, a w drugiej na bibljotekę swoją. Lista otwarta. Biletów dostać można w lokalu Czytelni (ul. Lubicz, l. 15).

Miła niespodzianka. Dnia 4-go czerwca odbędzie się w parku krakowskim wielki festyn na dochód krakowskiej muzyki „Harmonja“. Komitet czyni energiczne starania w tej nadziei, że cel prawdziwie obywatelski zostanie poparty przez całą publiczność naszego miasta. Komitet uprasza przesyłać pieniężne datki na ręce Wgo Ślaskiego Bronisława Rynek l. 19, fanty i towary kolonjalne do W-go Grigara Rynek linja A-B. Dalsze szczegóły nader urozmaiconego programu festynu podamy następnie.

Przedsmak kanikuły mieliśmy wczoraj. Termometr w słońcu wskazywał wzwyż 30 C., w powietrzu było cicho, na ulicach rzadko kto się pokazywał, każdy uciekał na Planty, aby znaleźć chłód pod świeżo rozwiniętemi kasztanami, które dopiero teraz przedstawiają nam się w całej krasie, słowem Kraków tak wczoraj wyglądał, jak byśmy już mieli saison morte. Oto nasz klimat kochany. Wczoraj zimno, dziś skwar, zupełnie jak na Syberji.

Nagle zmarł, wczoraj w Sukiennicach około godziny 8 wieczorem, Tytus Sopoćko, liczący lat 50 pochodzący z Litwy. Zmarły chciał kupić papierosy w trafice p. Mańkowskiej, naraz upadł i skonał. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało go już bez życia. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z Warszawy piszą do nas: Hymn rosyjski kompozycji Lwowa był dotąd w teatrze warszawskim zawsze śpiewany po polsku. W dniu koronacji cara Mikołaja II we wtorek, pierwszy raz hymn ten śpiewano w Wielkim teatrze po rosyjsku. Wypadek ten da się usprawiedliwić chyba tem jedynie, że w wykonaniu brał udział narodowy rosyjski chór p. Słowiańskiego, około 40 śpiewaków, chwilowo koncertujących w Warszawie. Fakt jest tem dziwaczniejszym, że przekład polski hymnu otrzymał sankcję, z własnoręcznym podpisem cara Mikołaja I.

W sferach wojskowych Królestwa utrzymuje się wieść, że Szuwałow ustąpi miejsca generałowi Kuropatkinowi.

Sztuczki lichwiarskie (czytaj żydowskie). W myśl sentencji *est modus in rebus*, lichwiarze warszawscy, skrępowani przepisami prawa o lichwie, wynajdują przeróżne sposoby, aby korzystnego procederu nie porzucić a zarazem nie narazić się na odpowiedzialność kryminalną.

Między innemi w ostatnich czasach zaczęła się praktykować taka sztuczka. Lichwiarz, pożyczając pewną sumę człowiekowi, posiadającemu pokaźne ruchomości, nie żąda wekslu ani rewersu, tylko wszystko co jest w lokalu kupuje i każdy przedmiot w akcie notarjalnym wymienia. Rzekomy nabywca ruchomości spisuje drugą umowę wynajmu rzeczy za określoną kwotę miesięczną. Otóż ta cena wynajmu stanowi gruby nieraz lichwiarski procent, lecz dokumenty te nie są wekslami ani rewersami. Łatwo zrozumieć, że dłużnik chybiający procentu czyli pozornie opłaty za wynajem ruchomości, może się ujrzeć w lokalu ogołoconym ze sprzętów, gdyż na zasadzie aktu kupna, lichwiarz nabyte rzeczy zabiera zupełnie legalnie.

Pomysłowości do szwindlu, trudno żydom istotnie odmówić!

Mniemany minister. Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach w Odessie. Dnia 20 b. m. oczekiwano tam przybycia ministra skarbu Stanów Zjednoczonych, Danna, nie było tylko wiadomem, którym z dwóch oczekiwanych dnia tego parowców przybędzie minister, „Korniłowem“ czy parowcem francuskim. Około godz. 8 rano zawinął do portu parowiec Towarzystwa żeglugi rosyjskiej, „Korniłow“ i został przyjęty przez urzędników komory wodnej i kwarantanny.

— Macie Amerykanina? — zapytują z wybrzeża.

— Mamy, mamy! — brzmi odpowiedź z pokładu.

Ministrowi amerykańskiemu natychmiast każdy spieszy czemś się przysłużyć, jego pakunki bezzwłocznie są wydane, wszyscy kłaniają mu się z szacunkiem, wreszcie zajeżdża powóz, który ma go odwieźć do hotelu Londyńskiego, gdzie przygotowano dla ministra wspaniały apartament. Niebawem wysiada na ląd dostojny turysta: postać niepokaźna, w nieco zszarzanem ubraniu. Wszyscy ustępują z drogi i wiodą go do powozu.

— Gdzie mnie wieziecie? — zapytuje amerykanin.

— O, niech wasza ekscelencja będzie spokojny, wszystko już gotowe w hotelu Londyńskim, bardzo tam będzie waszej ekscelencji wygodnie.

— A czy aby nie drogo? — pyta ekscelencja podejrzliwie. — Ja bo chciałbym coś tańszego.

Ale te słowa idą na karb znanych ze swej oryginalności yankesów i „ministra“ z tryumfem wiozą do miasta.

Tymczasem do portu przybywa parowiec francuski „Messageries maritimes“, „Gwadalkwiwir“, przyjmowany tak samo, jak „Korniłow“. Sekretarz konsulatu amerykańskiego, wszedłszy na pokład, dowiedział się, że minister Stanów Zjednoczonych, Karol Danna, przybył „Gwadalkwiwirem“.

— A tamten z „Korniłowa“ to jaki minister?

Na „Korniłowie“ nie było żadnego ministra, lecz zwyczajny sobie obywatel amerykański, p. Harmon. *Tableau!*

O ks. Wierszowtzu podaliśmy we wczorajszym dodatku rozmaite szczegóły, zaczerpnięte z dzienników warszawskich, które go zrobiły Czechem. Dziś otrzymaliśmy jednak list z Rzymu ze szczegółami autentycznemi, które potwierdzają dawniejsze nasze doniesienie, że kapłan ten jest Polakiem. List rzymski znajduje się we właściwej rubryce.

P. Zaleski prezes Koła polskiego, wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

P. Morawetz, radca Namiestnictwa, p. protomedyk dr Merunowicz, przybyli ze Lwowa do Krakowa.

Dr Marjan Hawranek osiedlił się na stałe w Zakopanem. Przez dwa ubiegłe lata był on asystentem dra Chramca w jego zakładzie i szczycił się tamże ogólną sympatją kuracjuszów.

Pan Fr. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi; stan chorego nie jest wprawdzie groźny, kuracja jednak potrwa czas dłuższy.

Nominacja. Dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie Roman Vimpeller, mianowany został dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Z Uniwersytetu. Eugenjusz Lewicki, rodem z Kaczonówki, otrzymał w dniu 26 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

III kadencja trybunału przysięgłych rozpocznie się w poniedziałek, dnia 1 czerwca rozprawą o zbrodnię oszustwa przeciw Michałowi i Katarzynie Pawlicom. Dnia 2 czerwca sądzoną będzie sprawa Józefa Wygody zbrod. zabójstwa — dnia 5 czerwca Jakóba Jury i wspólników o zbrodnię rabunku, dnia 6 czerwca Błażeja Lembesa i spół., dnia 8 czerwca Ferdynanda Imielka o kradzież; tegoż dnia zasiądzie na ławie oskarżonych Katarzyna Kuciaro o zbrodnię dzieciobójstwa, wreszcie dnia 9 czerwca Wawrzyniec Kaczor i spół. o zbrodnię kradzieży.

W głośnej sprawie kradzieży tytoniu i cygar z fabryki krakowskiej, w latach 1894 i 1895, na ławie oskarżonych zasiędą, pod zarzutem zbrodni kradzieży: 1) Feliks Kopte, 43 lat, rodem ze Zwierzyńca, dozorca fabryki; 2) Roman Frech, lat 40. rodem z Jaworzna, werkmistrz fabryki cygar; 3) Walery Schünke, lat 43, rodem z Bogumiłowic, werkmistrz fabryki tytoniu. Jako współwinni staną przed sądem: Chaim Immerglück, właściciel restauracji i trafiki, wraz ze swoją połowicą, Bertą, (kupowali i sprzedawali towar kradziony), Wincenty Aleksander Niklas, rodem z Tenczynka, drukarz w *Czasie* (pośrednik p. Immerglücka), wreszcie Salomon Dawid Kalmus, majster tokarski (nabywał towar kradziony). Rozprawa rozpocznie się dzisiaj, pod przewodnictwem radcy sądu kraj., Wawrauscha. Oskarżenie wniesie zastępca prokuratora, dr Stawarski. Sprawa potrwa do trzech dni.

Wyścigi. Dwa walne zgromadzenia odbędą się w czasie wyścigów konnych w Krakowie. Dnia 19 czerwca ogólne zgromadzenie członków galicyjskiego „Klubu jazdy panów“ następnego zaś dnia, t. j. 20 czerwca, siódme walne zgromadzenie krakowskiego Towarz. wyścigowego. — Podczas tegorocznego meetingu wyścigowego, jako boockmacherowie funkcjonować będą pp. J. M. Walpole, Feliks Lackenbacher, oraz Brandtner et Dobrin.

Tow. wyścigów konnych poczyniło wszelkie starania, aby ceny mieszkań w czasie wyścigów w hotelach krakowskich były umiarkowane. — Na torze wyścigowym, gdzie dotąd były tylko pomieszczenia na 44 koni, wybudowano dwie nowe stajnie, odpowiadające wszelkim wymaganiom czasu. Tym sposobem konie, które dotąd lokowano po stajniach prywatnych, znajdą wygodne pomieszczenie na samym torze.

Wspólne posiedzenie komitetu Pań, biorących czynny udział w urządzeniu festynu na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie oraz członków komisji fantowej ogólnego komitetu, odbędzie się dnia 30 maja 1896 o godzinie 6 wieczorem w małej sali magistratu tutejszej gminy, plac Franciszkański, I piętro, wyjście od ulicy Grodzkiej.

W Czytelni katolickiej polskiej we czwartek 28 b. m. o godz. $^{1}/_{2}$8-mej wieczorem zagai p. radca szkolny Bronisław Trzaskowski pogadankę „O mieszkaniach ubogiej ludności“, która, ze względu na ważność przedmiotu powinna zgromadzić znaczny zastęp słuchaczy.

Epilog sprawy dublańskiej. Ze Lwowa piszą: Sprawa dublańczyków została onegdaj załatwioną w sposób zupełnie pokojowy. O godzinie 12 w południe zjawiła się u marszałka krajowego hr. Badeniego delegacja słuchaczy szkoły dublańskiej, złożona z czterech, i oświadczyła, że wszyscy słuchacze wrócą natychmiast do internatu, jeżeli grono profesorskie przyjmie wypracowany przez studentów memorjał, zawierający szereg ich życzeń i przedłoży go komisji, która wybraną została przed kilku miesiącami dla zmiany przepisów internatowych i zmian w planie naukowym. W szczególności zawierać ma memorjał życzenia, dotyczące urlopów akademickich i zarządu internatem. Marszałek krajowy przyjął delegację bardzo sympatycznie, rozmawiał z nią przeszło trzy kwadranse, oświadczył, że słuchacze mają zupełne prawo nietylko prosić, ale żądać, aby ich wysłuchano i zapewnił, że przepisy internatowe zmienione zostaną na łagodniejsze, mianowicie zapewnioną będzie studentom większa autonomja w obrębie internatu, a funkcje t. zw. „prefekta“ przydzielone zostaną jednemu ze słuchaczy. Nadto będą mogli słuchacze przyjmować gości zupełnie swobodnie. Jedynie tylko zastrzegł marszałek, że frekwencja na wykłady będzie zaostrzoną, na co delegaci zgodzili się chętnie. Wobec takiego załatwienia sprawy jutro już słuchacze powracają do internatu. Memorjał zostanie wniesiony do dwóch tygodni.

Z ruchu robotniczego lwowskiego. Równolegle ze sprawą stolarzy, którzy we wszystkich warstatach wymówili robotę na dni czternaście, zaznacza się niezadowolenie także wśród robotników blacharskich. Robotnicy ci odbyli zebranie, na którem uchwalili zażądać od pracodawców, ażeby czas pracy trwał dziennie tylko dziesięć godzin i ażeby wynagrodzenie dziene było takie same w zimie jak w lecie, gdyż obecnie panuje system zniżania tego wynagrodzenia pod zimę. Do poważniejszych zatargów prawdopodobnie jednak nie przyjdzie.

Kradzież dość znaczną, bo 1.500 złr. w obligacjach popełniono w nocy z soboty na niedzielę w lwowskiej reprezentacji krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, mianowicie niewyśledzony dotychczas sprawca zeskamotował z podręcznej kasy powyższą sumę w papierach obligacyjnych i ulotnił się ze zdobyczą. Kradzież, z powodu świąt, spostrzeżono dopiero we wtorek. Dyrekcja wdrożyła bezzwłocznie śledztwo, które na razie doprowadziło do takiego rezultatu, że jeszcze w sobotę nieznane podobno indywiduum zmieniało obligacje w lwowskim kantorze Schellenberga.

Fejn kepełe. Kupiec z ulicy Kaźmierzowskiej l. 13 we Lwowie, niejaki Moritz Hack, został winien swojemu byłemu subjektowi nazwiskiem Morgenstern 6 złr. 75 ct. Gdy wczoraj Morgenstern przyszedł do niego po pieniądze, Hack przedłożył mu do podpisania pokwitowanie i naciągnąwszy naiwnego subjekta na podpis, schował kwit, a pieniędzy mu nie dał.

Pożar. Z Monasterzysk piszą: W nocy z 22 na 23 b. m. spłonęły do szczętu 4 zagrody włościańskie w wiosce Sawałuski koło Monasterzysk, wskutek czego znowu około 10.000 złr. uleciało z dymem a 4 rodziny włościańskie bez dachu i chleba, rozpaczają na zgliszczach i ruinach swej wieloletniej żmudnej pracy. Ogień wzniecony został zbrodniczą ręką kobiety, wdowy, z którą syn jednego z podpalonych gospodarzy ożenić się nie chciał i w dniu krytycznym właśnie miał się odbyć ślub jego z inną. Zbrodniarkę uwięziono.

Z Pilzna piszą: Dnia 21 b. m. popołudniu wybuch na przedmieściu, na Błoniu zwanem, pożar. Wiatru nie było wprawdzie, ale z powodu, że domy gęsto obok siebie są ustawione, ogarnął ogień w jednej chwili 3 domy. Ochotnicza straż pożarna stawiła się natychmiast z całym taborem ratunkowym na miejscu pożaru i zaatakowawszy ogień z dwóch stron, potrafiła pożar przy pomocy ludności zlokalizować, a po dwóch godzinach stłumiła go zupełnie. Nieubezpieczona szkoda wynosi około 1000 złr.

Z Bełzca koło Białego Kamienia żalą się, że podczas odbywających się tam misji katolickich, plac i drogi osaczyli żydzi kramarze, sprzedający nietylko wódkę, piwo itp. ale nawet obrazki święte, szkaplerze, koronki i podczas nabożeństwa prowadzili swój krzykliwy handel, oszukując chłopów i odwracając ich od nabożeństwa. Możnaby przecież środkami administracyjnemi usuwać żydowskich przekupniów z obrębu miejsc odpustowych i misyjnych na przyzwoitą odległość.

Z Brzeżan donoszą: Tutejszy komitet jubileuszowy urządza d. 2 czerwca b. r. w krytej ujeżdżalni wojskowej uroczysty wieczorek muzyczno-wokalny ku uczczeniu 300-tnej rocznicy unji brzeskiej. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na budowę cerkwi w Brzeżanach.

Rada cłowa w Ministerstwie handlu rozpoczęła obrady.

Klara Schumann, o której śmierci donosiliśmy, przed laty sześćdziesięciu z górą zajmowała wybitne stanowisko w artystycznym świecie niemieckim, jako cudowne dziecię, potem jako fortepjanistka-wirtuozka, wreszcie jako niezrównana nauczycielka muzyki. Urodziła się w Lipsku w r. 1819, była córką znakomitego nauczyciela muzyki, Fryderyka Wieck, od pię-

ciu lat życia kształcona była muzykalnie, talent jej rozwinął się, dzięki obcowaniu z artystami, którzy dom jej ojca nawiedzali. W r. 1830 ojciec przedsięwziął z nią pierwszą wycieczkę artystyczną do Weimaru, Kasseli, Frankfurtu nad Menem, a niebawem drugą—do Paryża. Powodzenie było olbrzymie i oddziałało na jej przyszłość. Stroną techniczną jej gry kierował ojciec, teoretyczne wiadomości otrzymała Klara od Kupscha i Dorna. Podczas drugiej swej podróży artystycznej, zapoznała publiczność niemiecką z utworami Chopina. W r. 1838 poślubiła Roberta Schumanna i zaniechała karjery artystycznej; dopiero po jego śmierci, wynikłej w r. 1856, wkroczyła w nią na nowo. W r. 1863 osiadła w Baden-Baden; od r. 1878 aż do śmierci była nauczycielką muzyki w konserwatorjum Hocha we Frankfurcie nad Menem.

† Jenerał Menabrea. Telegram doniósł już o śmierci jenerała Menabrei, jednego z najlepszych oficerów armji włoskiej i zarazem męża stanu. Podajemy tutaj bliższe szczegóły jego życia. Urodził się w roku 1809, w Chambery. Gdy po wojnie w r. 1859 Sabaudja przeszła pod panowanie Francji, Menabrea pozostał wierny dynastji piemonckiej i pełnił dalej służbę w armji włoskiej. Po ukończemiu studjów technicznych, wstąpił do wojska jako oficer inżynierji. Szybko awansował i w r. 1859 odbył już kampanję w stopniu jenerała dywizji. Kierował oblężeniem Ankony, Kapui i Gaety. W roku 1860 został ministrem marynarki. W r. 1866 wysłany był jako pełnomocnik włoski do Pragi i tam podpisał warunki pokoju. W następnym roku król Wiktor Emanuel powołał go do utworzenia gabinetu. Na tem stanowisku zamanifestował swoje uczucia antyfrancuskie i wytworzył sobie licznych nieprzyjaciół. Później został mianowany ambasadorem w Londynie, następnie w Paryżu gdzie przebył do r. 1892. Zachowanie się jego na tem ostatniem stanowisku było nieraz powodem do interpelacji w rzymskiej Izbie deputowanych. Odznaczał się także wrogiem usposobieniem do kurji watykańskiej, co mu także bardzo wiele szkodziło. Ostatnie lata przepędził w zaciszu domowem i nikt się nim nie zajmował. Jako polityk niczem się nie odznaczył, a nietaktowne jego postępowanie dość często stawało się przyczyną kłopotów rządu włoskiego.

Cholera w Kairze. Z Aleksandrji piszą dnia 21 bm.: Cholera rozprzestrzenia się w sposób przerażający. Do początku maja mieliśmy tu przyjemne dni wiosenne. Chłodny prąd powietrza powiewał z północy nad morzem Śródziemnem. W niedzielę dnia 3 bm. stan ten tak pomyślny miał uledz nagłej zmianie. Gorący wiatr południowy zerwał się naraz, niosąc za sobą tumany piasku Sahary. Od owej chwili cholera, która już w grudniu r. z. stwierdzoną została w pojedynczych wypadkach, wybuchła w zastraszający sposób, zabierając liczne ofiary, gdyż 95 procent zapadłych osób umiera w przeciągu kilku godzin. Między innymi, zmarł trzy dni temu generalny sekretarz Aleksandrji dr Lennepe. W niedzielę wieczorem grał jeszcze jak najzdrowszy w klubie, nazajutrz o piątej już nie żył. W mieście popłoch nie do opisania. Kto tylko może i ma na to, opuszcza Aleksandrję. Miejsca na parowcach, odpływających do Europy, na trzy tygodnie naprzód wszystkie już zajęte. Najbardziej szerzy się zaraza w dzielnicach zamieszkałych przez Arabów, gdzie skutkiem wrodzonego fatalizmu i trudnej do opisania niechlujności mieszkańców, wszelkie rozporządzenia zapobiegawcze są niemożliwe. Z grona lekarzy zaraza również już zabrała kilka ofiar.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek 28 b. m. „Książę Indigo", ktotochwila w 4 aktach z franc. W piątek 29 bm. „Jadzia wdową" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, przedstawienie popularne. W sobotę 30 bm. benefis p. Józefa Kotarbińskiego „Korjolan", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W niedzielę 31 maja „Korjolan" tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek 1 czerwca teatr zamknięty.

Wiedeńskie Derby.

Wiedeń d. 27 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W pierwszy dzień Zielonych Świątek rozegrał się na polach Freudenau najważniejszy wyścig — „Derby wiedeńskie". Nagroda wynosiła okrągłe 100.000 koron. Drugi koń dostał 10.000 koron, a trzeci 4000 koron. Meta wynosiła 2400 metrów.

Już przed godziną drugą tysiące odkrytych powozów zdążało w stronę Freudenau. Damy w przepysznych toaletach wiosennych, okryte brylantami. Mężczyzni w zwykłych ubiorach, z przewieszonemi lornetkami. Niektóre zaprzęgi rzeczywiście były wspaniałe. Ekwipaże *à la Daumont*, breacki, amerykany, landa, błyszczały w świetle słonecznem, a wygoleni woźnice i lokaje, w czarnych jedwabnych pończochach, z akselbantami złotemi i srebrnemi, majestatycznie spoglądali na 200.000 tłum, cisnący się w głównej alei Prateru i pożądliwie przypatrujący się szczęśliwym wybrańcom fortuny, posiadającym własne powozy.

Po godzinie 2 wszystkie loże i trybuny były już szczelnie zapełnione. Jedna tylko loża cesarska była pustą z powodu żałoby po arcyksięciu Karolu Ludwiku. Hrabina Gołuchowska zjawiła się w przepysznej toalecie ciemno-niebieskiej. Hrabina Badeniowa w fijołkowo-różowej. Toaleta hrabiny Berty Potockiej zwracała powszechną uwagę. Hrabina Pinińska, pani Rylska i inne nasze damy, ubrane z wytwornym szykiem, złożyły dowód, że przysłowiowa elegancja i piękność Polek nie są jeszcze czczemi słowami. Żałuję bardzo, iż nie znam się na modach, gdyż inaczej mógłbym napisać obszerny fejleton, rzeczywiście bardzo interesujący. Niestety! dział ten jest mi zupełnie obcy i przechodzę nad nim do porządku dziennego.

Nareszcie odezwał się dzwonek i konie wyruszyły do startu. Pierwsze trzy biegi odbyły się bez wielkiego zajęcia. Nastąpił czwarty z kolei prawdziwy *great attraction*, bo 100.000 koron, nawet dla wielkiego pana ma swoje znaczenie. W szranki wjechało 9 koni: „Ganache", „Daudar", „Weatherrock", Voltigeur", „Gomba", „Proponent", „Boglar", „Fondor" i „Nizam". Faworytem był koń hr. Battyany'ego „Ganach" i „Daudar". Te były najsilniej obsadzone w totalizatorze. Na „Ganacha" postawiono 14.000 złr., na „Daudara" 7200 złr., a na „Weatherrocka" tylko 2675 złr. Faworyt zawiódł jednak oczekiwania i „Weatherrock" przyszedł pierwszy do mety, bijąc lekko „Ganacha" o całą długość. Trzecim z rzędu był „Daudar". Zwycięstwo konia hr. Hunyady'ego powitano głośnemi oklaskami. Totalizator płacił za 5 — 80 złr.

Swój.

HUMOR.

— Patrzno mężu, to narzeczony panny Emilji; wspaniałą ma postawę!
— Tak, moja droga, ale za to bardzo liche stanowisko.

— Co to ojciec powie, jak zobaczy, że tak rozdarłaś sukienkę?
— Nie boję się nic. Zrobię, jak mama: zemdleję, a tatuś kupi mi nową.

— Cóżeś dziś taki zmartwiony?
— Nie słyszałeś? X umarł.
— No, tak to się nie dziwię smutnej twej minie. Nie mało ci oddał usług.
— Żałuję go, szczególnie dla tych wszystkich, które mógł był mnie jeszcze oddać.

— Rzeczywiście, pańskie ostatnie poezje śliczne.
— Cieszy mnie niewymownie, że słyszę to z tak wielkich ust jak pani dobrodziejki.

X daje zaczepiającemu go żebrakowi jałmużnę.
— Ot, macie koronę, lecz pamiętajcie, żeście mi czterdzieści centów winni — odzywa się żartobliwie.
— Niech Bóg wielmożnemu panu błogosławi i pozwoli tak długo żyć, aż ja mu zwrócę.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 tomu III-go powieści „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Koronacja pary carskiej.

Moskwa dnia 27 maja. Carski manifest koronacyjny brzmi w pierwszej części: Obwieszczam wszystkim naszym wiernym poddanym, że dopełniliśmy dzisiaj z łaski Boga wszechmogącego św. Koronacji. Przyjąwszy św. Pomazanie, klękamy przed tronem Pana Panów z gorącą prośbą, aby błogosławił naszym rządom dla dobra ukochanej ojczyzny i umocnił nas w spełnieniu świętego ślubowania, iż wiernie i nieprzerwanie prowadzić będziemy dalej przekazane nam przez koronowanych przodków dzieło budowy rosyjskiego państwa, utwierdzania wiary, dobrych obyczajów i prawdziwej oświaty. Wiemy, jakie są potrzeby wszystkich naszych wiernych poddanych; w szczególności zaś zwracamy wzrok ku tym nieszczęśliwym i obciążonym, czy to z własnej winy, czy z chwilowego zapomnienia obowiązków i ulegając głosowi serca, także i im chcemy dać, o ile możności ulgę, aby w tym pamiętnym dniu naszej koronacji wstąpili na ścieżkę nowego życia i wzięli udział w powszechnej radości ludu.

Druga część obejmuje na 18 stronicach *in octavo* opusty kar i amnestje. Manifest darowuje zaległości podatkowe w europejskiej Rosji, w Królestwie polskiem i zniża na lat 10 do połowy podatek gruntowy, dalej opuszcza lub zniża grzywny i pretensje państwa, jako też umarza rozmaite inne ciężary. Uwolnieni zostali od kary wszyscy skazani za lżejsze przestępstwa, zagrożone grzywną do 300 rubli, aresztem lub więzieniem bez utraty pewnych szczególnych praw. Wyjęci są z tej amnestji skazani za kradzież, sprzeniewierzenie, karygodną chęć zysku, lichwę, wymuszenie, lekkomyślne bankructwo, oraz za przestępstwa przeciw czci i zdrowiu. Wygnani na Sybir, mogą po upływie 12 lat od przybycia na miejsce przeznaczenia udać się do odleglejszych, pozasyberyjskich gubernij, po upływie zaś dalszych 10 lat, będą mieli wolność wyboru miejsca zamieszkania, z wyjątkiem stolic i gubernij stołecznych, bez przywrócenia utraconych praw. Przestępcy, internowani w Syberji lub w odleglejszych gubernjach rosyjskich, albo też przywiązani do oznaczonego miejsca zamieszkania otrzymają opust jednej trzeciej części wymiaru kary. Termin dla wysłanych na osiedlenie zniżony z 10 lat na 3. Skazani na przymusowe roboty otrzymają opust trzeciej części kary; kara na dożywotnie roboty zamienioną zostaje na dwudziestoletnie roboty.

Manifest zawiera dalej szereg innych złagodzeń kar, skróceń czasu ich trwania i amnestyj. Nadto manifest upoważnia ministra spraw wewnętrznych, aby w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, złożyli osobne sprawozdania o przestępcach politycznych, którzy według rodzaju swojej winy, dla skruchy i dobrego zachowania, zasługują na złagodzenie kary, nieobjętej ogólną amnestją. Również przedłożone mają być do rozstrzygnięcia carowi prośby o przywrócenie praw urodzenia tych zesłanych, którzy po odcierpieniu kary wygnania, odznaczyli się nienagannem, poświęconem pracy życiem. — Manifest upoważnia dalej ministra spraw wewnętrznych, aby przedstawił carowi do rozstrzygnięcia los tych politycznych przestępców, ukaranych w drodze administracyjnej, którzy postępowaniem swojem, rodzajem występku lub skruchą, zasługują na ulgi. Zbrodnie polityczne, które według ustawy nie podlegają przedawnieniu, wyjęte zostają od ścigania sądowego, jeśli od chwili spełnienia karygodnej czynności upłynęło lat 15.

Przestępcy polityczni, którzy zbiegli za granicę z powodu popełnienia morderstwa, oraz ci przestępcy z Królestwa Polskiego i z gubernij zachodnich, którzy nie stali się winni zbrodni morderstwa, rabunku lub podpalenia w celu popierania polskiego powstania, uwolnieni zostaną, gdy powrócą do ojczyzny i złożą przysięgę, od nadzoru policyjnego, zarządzonego manifestem z dnia 15 maja 1883 roku i otrzymają wolność wyboru miejsca pobytu. Zbiegowie, którzy stali się winni wspomnianych zbrodni, podlegać mają przez lat trzy nadzorowi policyjnemu, w miejscu oznaczonem przez ministra.

Dla armji ogłosił car następujący akt łaski: Corocznie ma być wyznaczane wsparcie dla wojskowej kasy pensyjnej w kwocie 1,200.000 rubli, zaś 100.000 rs. ma być wypłacane każdego roku celem pomnożenia bezpłatnych miejsc w pensjach dla córek wojskowych; podwyższenie rocznej sumy, przyznanej na pożywienie dla żołnierzy o 3 miljony rubli; awans wszystkich chorążych w armji i przy kozakach; przyspieszenie nominacyj starszych rangą poniżej kapitana przy piechocie, kawalerji, kozakach i w korpusie inżynjerskim. Nadto polecił car ogłoszenie wielu innych dowodów łaski.

Carski reskrypt do hr. Szuwałowa, zamieszczony w *Russkim Inwalidzie*, brzmi:

„Hrabio Pawle Andrzejewiczu! Odznaczająca się służba pańska rozpoczęła się w młodych latach od zamianowania pana do świty wielkich książąt w podróżach Ich Cesarskich Wysokości po Rosji i za granicą. Następnie rzadkie zdolności pańskie znajdują szerokie zastosowanie na najróżnorodniejszych polach służby państwowej, odznaczającem się dowództwem w oddziałach gwardji, w pożytecznych i energicznych pracach na urzędzie dyrektora departamentu spraw ogólnych ministerjum spraw wewnętrznych, na stanowisku naczelnika sztabu wojska gwardji okręgu petersburskiego, na którem cieszyłeś się pan szczególnem zaufaniem byłego dowodzącego wojskiem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego. Bojowe odznaczenia się pańskie rozpoczynają się od udziału w bitwie inkermańskiej. W wojnie z Turcją w r. 1877 i 1878 ujawniły się pańskie zdolności do samoistnego dowodzenia i energicznego rozporządzenia, uwieńczone powodzeniem naszego oręża, które przyniosły panu nagrody w orderach św. Jerzego III i IV klasy i szpady złotej, ozdobionej brylantami. W ciągu 9 lat z zupełnem powodzeniem zajmował pan ważne stanowisko dyplomatyczne nadzwyczajnego pełnomocnego posła przy cesarzu niemieckim, które panu ułatwiło zaufanie spoczywającego w Bogu rodzica mojego i na którem potrafiłeś pan z właściwem sobie taktem i umiejętnością podtrzymywać starodawne przyjacielskie stosunki z wielkiem sąsiedniem cesarstwem. Będąc mianowany w r. 1894 jenerał-gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskiem okręgu wojennego warszawskiego, na tem stanowisku w zupełności usprawiedliwia pan moje zaufanie, zarówno rozumnemi i stałemi środkami w zarządzaniu powierzonym panu krajem, jak i wybornem dowodzeniem podległemi panu licznemi wojskami. Ceniąc rzadkie pańskie zdolności i ważne zasługi państwowe ze szczerem uznaniem, na znak mojej szczególnej łaski mianuję pana kawalerem orderu Apostoła Andrzeja pierwszego powołania, którego znaki przy niniejszem załączając, pozostaję niezmiennie dla pana życzliwym". Na oryginale dopisał car własnoręcznie: „i wdzięcznym *Mikołaj*".

Carski ukaz ustanawia odznakę dla duchowieństwa, składającą się ze srebrnego krzyża, który ma

być noszony na piersiach. Metropolici petersburski, kijowski i moskiewski otrzymali odręcznem pismem cesarskiem po jednym takim krzyżu z djamentami, a 11 arcybiskupów odręczne pisma cesarskie z odznaczeniami.

Prezydent Faure wysłał wczoraj z Tours następującą depeszę z życzeniami do cara: „Do Jego cesarskiej Mości cesarza Mikołaja w Moskwie. Pozwalam sobie przesłać Waszej cesarskiej Mości wyrazy najserdeczniejszych życzeń, któremi cała Francja jest przepełniona, a które odnoszą się do osobistej pomyślności Waszej cesarskiej Mości i do sławy i wzrostu Rosji. Składam u stóp Jej cesarskiej Mości cesarzowej wyrazy mojego najgłębszego uszanowania i proszę, abyś Wasza cesarska Mość wierzył w moje najgłębsze przywiązania. — *Feliks Faure*“.

W parlamencie włoskim, w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem wojny, przy rozdziale: „Afrykańskie wydatki“, postawił Imbriani wniosek zmniejszenia tej sumy o pół miljona, aby w ten sposób stwierdzić zamiar opuszczenia kolonji erytrejskiej. Prezes ministrów, margrabia Rudini, przedłożył projekt ustawy, zmieniającej ordynację wyborczą w tym kierunku, że wyżsi oficerowie lądowej siły zbrojnej mają tracić mandat poselski z chwilą, gdy w czasie wojny zostają przydzieleni do wojsk zmobilizowanych. Następnie oświadczył minister wojny, że wiadomość, jakoby rząd brał udział w wyprawie do Szoy pewnego duchownego (ks. Rey) jest prostą bajką. Na wniosek Imbrianiego minister się nie zgodził, gdyż rząd nie zamierza kolonji opuścić, lecz przeciwnie pragnie tam utrwalić cywilną i wojskową przewagę Włoch, w granicach przez siebie wytkniętych. Również zatrzyma rząd na razie Kassalę, a ostateczne postanowienie co do tej miejscowości zapadnie dopiero za kilka miesięcy. Wniosek Imbrianiego w imiennem głosowaniu został odrzucony 169 przeciw przeciw 24 głosom. Prezydent zawiadomił Izbę, że jeneralny adwokat wojskowy zażądał upoważnienia do sądowego ścigania jenerała Baratieri.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 27 maja (w południe). Tutejsze dzienniki donoszą, że ks. Stojałowski został uwięziony w Jaśle za swoją agitację pomiędzy ludem i że został odwieziony do sądu w Krakowie.

Paryż 27 maja (w południe). W *Gaulois* opowiada p. Flourens, który właśnie wrócił z Petersburga, że jego posłuchanie u cara Mikołaja trwało kilka godzin. Car zapewniał go, że we wszystkich sprawach, a zwłaszcza w egipskiej będzie Francję gorliwie popierał. Jest on także za rozpoczęciem budowy kanału baltycko-czarnomorskiego, któryby był odpowiedzią na kanał północny. Według obliczeń nowy ten kanał kosztowałby 600 miljonów franków.

Moskwa 27 maja (w poł.). Poselstwo papieskie będzie zaproszone przez cara na osobny objad uroczysty.

Petersburg 27 maja (w południe). *Praw. wiestn.* ogłasza koncesję wydaną nauczycielce p. Marji Chełmońskiej na tygodnik *Kurjer niedzielny* w Warszawie.

Petersburg 27 maja (w południe). Zmarł pedagog, dyrektor instytutu głuchoniemych, Modzelewski.

Londyn 27 maja (w południe). Według doniesień *Timesa* z Taebrisu w Karadagu i Ardebilu zaszły zaburzenia. Buntownicy zajęli kilka wsi. Poczyniono kroki celem przywrócenia porządku. Brak chleba wywołał silne rozjątrzenie w Taebrisie.

Ateny 27 maja (w poł.). Prezydent ministrów przyjmował członków komitetu Kreteńczyków, ale nie chciał im powiedzieć, jakie stanowisko zajmie rząd grecki w sprawie powstania. Wzburzenie w Atenach jest wielkie. Dzienniki radykalne domagają się interwencji rządu.

Buluwayo 27 maja (w południe). Wojska wyruszyły przeciw powstańcom. Wynik walki dotąd niewiadomy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 28 maja (rano). Klub mieszczański (antysemicki) powziął w magistracie uchwałę, że żaden żyd nie może być członkiem administracji. Na to klub liberalny odpowiedział, że tego warunku nie może przyjąć, a w takim razie wszyscy członkowie partji liberalnej odsuną się od administracyjnych obowiązków.

Berlin 28 maja (rano). *Kreuz Ztg* zapewnia, że Francja i Rosja wniosły zażalenie z powodu wysłania przez Anglję wojsk indyjskich do Suakimu.

Paryż 28 maja (rano). Rada miejska protestuje przeciw iluminacji ratusza w dniu koronacji cara, która została zarządzona na rozkaz prefekta policji.

Rzym 28 maja (rano). Eskadra angielska, złożona z 20 okrętów, odwiedzi wkrótce porty włoskie morza Śródziemnego.

Neapol 28 maja (rano). Włoski następca tronu odjechał przez Messynę do Aleksandrji w Egipcie.

Ateny 28 maja (rano). Eskadra grecka stoi gotowa do odpłynięcia na Kretę. Położenie wojsk tureckich, oblężonych w Vamos, jest rozpaczliwe, bo im brakuje żywności.

Buluwayo 28 maja (rano). Wojska angielskie spotkały nareszcie Matabelów, a chociaż bronili się zaciekle, zostali pobici.

Detroit (Ameryka północna) 28 maja (rano). Wskutek straszliwego cyklonu, utraciło życie 100 osób. Ziemia drżała jak podczas trzęsienia. Na przestrzeni 30 mil wzdłuż, a $^3/_4$ mili wszerz, wszystko zostało zniszczone.

Victoria (Kolumbia angielska) 28 maja (rano). Wskutek załamania się mostu, zginęło 50 osób.

Canea 28 maja (rano). Wczoraj były tu nowe zaburzenia.

Canea 28 maja (rano). Przybył tu wojenny okręt francuski „Cosmao“. Dowódzca zajął się natychmiast zabezpieczeniem francuskich poddanych. Przybyły także okręty wojenne angielski i włoski.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 28 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent podał do wiadomości podziękowanie arcyksiężnej Marji Teresy za słowa współczucia, które wyraziła Izba poselska z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika.

Dep. Kaizl i towarzysze, oraz Pernerstorfer i towarzysze postawili wnioski nagłe w sprawie krwawego starcia między strejkującymi robotnikami i żandarmerją w Doerfel, w pobliżu Liberca.

Izba przechodzi do porządku dziennego, na którym znajduje się przedłożenie rządowe o „odpisywaniu podatku gruntowego z powodu uszkodzenia naturalnego dochodu przez klęski elementarne“. Sprawozdawca Dawid Abrahamowicz. Przemawiają posłowie: Lang, Tausche (ten pragnie i myszy do klęsk elementarnych zaliczyć), Dyk, Fries i Tschernigg, stawiając liczne poprawki.

Zabiera głos minister Biliński i zaznacza, że przez przyjęcie tej ustawy będzie załatwiony drugi punkt gospodarskiego programu rządu. Dalej zapowiada, że rząd pogodził się z żądaniem Izby, aby z podatków gruntowych opuścić $2^1/_2$ miljona, ponieważ żądanie owo zostało uchwalone prawie jednogłośnie. W dalszym ciągu minister zwalcza poprawki i zapewnia, że nowa ustawa znękanemu rolnictwu odda prawdziwą usługę.

Radykalny poseł Purghart pochwala projekt rządowy. Z kolei sprawozdawca rządowy, p. Wielowieyski, przemawia gorąco za ustawą. Do §. 2 proponuje dodatek: do klęsk elementarnych należą: „mróz, owady i pasożyty“.

Izba przyjmuje §. 1 bez zmiany. Poprawki wniesione do pierwszej połowy §. 2 odrzucono, za to przyjęto poprawki Wielowieyskiego, Dyka, Tauschego i Matcheka. — Następne paragrafy z małemi poprawkami przyjęto.

Wiedeń 28 maja (rano). W Kołach parlamentarnych zapewniają, że po delegacjach Izba deputowanych zbierze się jeszcze na kilka posiedzeń, aby załatwić ustawy o swojszczyźnie i podatku giełdowym a rządowi dać zezwolenie na podwyższenie premji wywozowej od cukru.

Koniec dzisiejszego posiedzenia z powodu rozprawy nad nagłemi wnioskami Keizla i Pernerstorfera w sprawie zajść libereckich był bardzo burzliwy. Badeni tłómaczył zachowanie się władz koniecznością wobec wyraźnej prowokacji. Żandarmerja uczyniła użytek z najwyższego przysługującego jej prawa, za co jest odpowiedzialną swoim władzom przełożonym. Śledztwo co do tego wdrożono.

Pernerstorfer karci bardzo ostro dosadnemi wyrazami postępowanie władz wobec robotników, w czem sekundują mu Szamanek i Vaszaty.

Bendel broni żydowskich fabrykantów w Libercu. — Nagłość wniosku odrzucono.

Prezydent Izby oznajmił, że sesja trwać jeszcze będzie przez pierwsze dni czerwca.

Komisja budżetowa odroczyła sprawę regulacji płac urzędniczych do jesieni.

Gospodarstwo i handel.

Wystawa drobiu i królików w Jarosławiu otwartą została w sobotę przy ogromnym udziale wszystkich sfer Jarosławia i okolicy. Przemówienie wstępne wygłosił p. Bzowski, który omówiwszy znaczenie poszczególnych działów [kury, kaczki, gęsi, gołębie i króliki], polecił Tow. drobiu i królików sympatji i poparciu ogółu i wspomniał z uznaniem o działalności ks. Czartoryskiej w zakresie chowu drobiu i p. Falkowskiego w zakresie chowu królików. Burmistrz dr Dietzius imieniem miasta podziękował Towarzystwu za urządzenie Wystawy. Imieniem Tow. gosp. przemówił p. St. Brykczyński, wykazując wymownie ważność racjonalnego chowu drobiu i królików.

Po otwarciu Wystawy odbyło się na targowicy premjowanie koni włościańskich, na które Tow. gosp. poświęciło kilkaset złr. Z uznaniem podnieść należy, że gmina udzieliła tak ogrodu miejskiego jak i targowicy bezpłatnie, a ponadto przystroiła pawilony wystawowe. To też plac wystawowy sprawia ze wszechmiar korzystne wrażenie. Budy, budki i pawilony, umajone przez ks. Czartoryskiego przedstawiają bardzo barwny obraz; tłumy świątecznej publiczności, złożonej ze wszystkich sfer, a do tego muzyka 40 pułku grająca najbardziej ulubione utwory. W niedzielę odbył się odczyt p. Podivina o sztucznem wylęganiu jaj. P. Podivin aparat swego pomysłu umieścił na Wystawie.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan K. Pacuła w Krzeszowicach. Nie otrzymaliśmy żadnego listu.

Wpan J. Górski w Krakowie. Niestety, hieroglifów nie umiemy czytać.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. N. Hirsch z Wiednia, dr J. Merunowicz ze Lwowa, dr St. Daniłło z Petersburga, A. hr. Łoś z Galicji.

Hotel Saski. E. Przychocka z Gdyczyna, J. hr. Potocka z Rymanowa, W. Bąkowski z Poznania, J. Kellermann z Kańczugi, St. Bogdanowicz ze Lwowa, A. hr. Ponińska z Król. Polskiego.

Hotel Drezdeński. Dr T. Łuszczkiewicz z Wiednia, E. Miller z Wiednia, H. Glaser z Wiednia. L. Norblin z Warszawy, J. Denkerowa ze Strzelca, Z. Edelszein z Warszawy.

Hotel pod Różą. J. Jurzyński z Warszawy, A. Goltz z Kijowa, K. Pragłowski z Łączek.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	101 30	Losy tureckie . .	54 80
Renta austr. srebrna . . .	101 30	Anglobank . . .	154 75
Renta austr. 4% złota . .	122 40	Union	280 25
Renta austr. 4% koronowa	101 —	Bankverein . . .	137 50
4% „ „ złota	122 25	Akcje Länderbank	252 80
4% Renta węg. kor.	98 80	„ „ lwowsko-czerniow.	290 —
Akcje banku au.-w.	949 —	„ „ połudn. .	93 —
„ kredytowe .	345 25	Elbenthal . . .	274 —
Londyn vista . .	120 00	Nordbahn . . .	3387
Marki	58 70	Staatsbahn . . .	346 50
Napoleony . . .	9 51½	Alpin	76 80
Włoskie banknoty .	44 47½	Akcje tytoniowe .	171 —
Dukaty	5 65	Ruble	127 25
Losy prem. węg. .	151 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 27-go maja.

Banknoty austr. .	170 25	4% Listy likw. pol.	67 40
Krótki Wiedeń . .	170 05	Renta włoska . .	87 25
Banknoty ros. . .	217 10	Akcje austr. kred.	216 80
Listy zast. pols. .	216 30	Ultimo ruble . .	216 50

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 637

Stajnia na 4 konie i wozownia, od czerwca, Pawia 10.
Stajnia na 5 koni, od lipca. Wielopole 4.
Stajnia na 2 konie i wozownia, zaraz, Bernadyńska 8.
4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.
Sklep z wystawą, pracownią i 2 pokoje z kuchnią, part. zaraz. Franciszkańska 1.
Pokoje z meblami zaraz: Smoleńsk 13, II p. Siemiradzkiego 9 II p. Studencka 8, II p. Gertrudy 7, II p. Gołębia, 16 II p. Krupnicza13 parter. Sławkowska 6, II p. św. Krzyża 11, I p. Długa 37 II ptr. i 7 III ptr. Batorego 25 part.
Pokoje bez mebli zaraz: Ul. Sławkowska Nr. 6 I piętro. Mikołajska 2, I p. Czysta 9, I p. Arjańska 4 part. Gertrudy 18 part. ua lewo. Rynek34 III p. Grodzka 36 I p. i 31 II ptr. św. Jana 13, I p. Sebastjana 12, II ptr. Garbarska 5, II ptr. Karmelicka 41, II p. Słowiańska 2, II p.
Pokój z kuchnią: Wolska 26 III ptr. zaraz. Dębniki 76, parter zaraz.
2 pokoje z kuchnią: Batorego 25, I p. od lipca. Szlak 45, I p. zaraz. Basztowa [illegible] II ptr. zaraz. nad Rudawą 4. I p. zaraz. Starowiślna 14 III p. zaraz. Grodzka 32, I ptr. zaraz. Karmelicka 41 II p. zaraz. Słowiańska 2, I ptr. zaraz. Dębniki 76 part. zaraz.
3 pokoje, przedp., kuchnia: Podzamcze 3, II p. zaraz. Batorego 24 part. i 22 II p. od lipca. Karmelicka 55 I p. od czerwca. Retoryka 10, II p. od lipca. Św. Gertrudy 7, II ptr. od czerwca. Senacka 9. III p. od czerwca. Rynek 29 II p. od lipca. Lubicz 7, parter od czerwca. Zwierzyniecka 34, I ptr. zaraz. Sobieskiego 17 part. zaraz i 15 I p. od lipca. Smoleńsk 10, part. zaraz. Wolska 30, parter i 26 II i III ptr. zaraz. Grodzka 32, I piętro zaraz.
4 pokoje, przedp., kuchnia: Gołębia 14, II p. od lipca. Pijarska 5, part. od lipca. Wiślna 9, I ptr. od lipca. Kolejowa 2, II p. od czerwca. i I p. od lipca. Zielona 9, I p. zaraz. Wolska 19 par. zaraz. Krzywa 3, II p. zaraz. Arjańska 4. par. zaraz. Czysta 1, I p. od czerwca, II p. od lipca. Wielopole 10, I p. zaraz. Rynek 11 II p. zaraz. Jagiellońska 7, I p. zaraz. Zwierzyniecka 9, II p. zaraz. Bernadyńska 8, I i II ptr. zaraz. Starowiślna 21, I ptr. zaraz. Smoleńsk 10, part. zaraz. Garncarska 3, part. zaraz.
5 pokoi, przedp., kuchnia: Św. Gertrudy 8, II p. od lipca. Smoleńsk 10, I p. zaraz.
6 pokoi, przedp., kuchnia: Siemiradzkiego 4, I p. od lipca. Karmelicka 31, II p. od lipca. Rynek 7, II p. zaraz. Siemiradzkiego 2, I p. od lipca. Sebastjana 12. I p. od lipca. Garbarska 5, I p. od lipca. św. Jana 11, II p. od lipca. Kolejowa 8, parter od lipca. św. Anny 3, part. od lipca.
7 pokoi, przedp., kuchnia: Sebastjana 6, I p. od lipca. Szpitalna 28, I p. od lipca. Straszowskiego 2, I ptr. od lipca.
8 pokoi, przedp., kuchnia: Św. Gertrudy 8, I p. od lipca. Św. Jana 20, I p. od lipca. Studencka 8, III p. od lipca. Dębniki 15. I p. od lipca. Krupnicza 27, I p. i part. od lipca, lub razem cały dom z ogrodem.
Różne letnie mieszkania z ogrodem: Dębniki 76. wieś Zwierzyniec 38, willa „Lipka“ nad Wisłą na Zwierzyńcu, Prądnik Biały 7 i 11.
2, 3, 4, lub **5** pokoi, przedp., kuchnia, **pięknie umeblowane,** od czerwca na 3 lub 4 miesiące: nad Rudawą 4, I p. Basztowa 9. I p. św. Gertrudy 7, II p. Karmelicka 55; I p. Batorego 25, I p. i parter.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, tablicach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju [illegible]0 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gl. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 36 0

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE I JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1380
Czwartek dnia 28-go Maja b. r.

I. Zupa szparagowa
Rosół klusecz. wątrobiane
Consomme z gwiazdkami

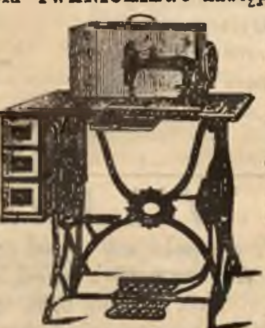
II. Muszel. złosos. w mayonais.
Grzybki w rydzykach z jaj.
Galantyna z kapłona
Szt. mięsa sos chrzanowy
Rostbeuf angielski

III. Kurczę z rożna z sałatą
Gigot barani z Haricoverts
Kotlet cielęcy z rakami
Charlotte muss

IV. Strudel z jabłek
Galaretka
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Cenniki przesyła się franco. 1265

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu“ w Krakowie.
220 26 0

Willa „Bocianówka“

6 kilometrów od Krakowa oddalona, w pięknym ogrodzie, składająca się z 8 pokoi urządzonych, oraz wszelkich ubikacji gospo- 1212 darskich 7 3

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość w Handlu J. F. Fischera, linja A—B.

Parcele budowlane

w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającem zalewowi **ma tanio do sprzedania**

Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu“. 1421 4 15

WILLA

I piętrowa, 1 0
26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 □) 4 fronty, 4 suterény, w pobliżu plant Krakowa,

ma do sprzedania

J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

Płaszcze gumowe
1388 **angielskie.** 4 20

Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden“.
KAPELUSZE FILCOWE
męskie.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety,
SKARPETKI I POŃCZOCHY.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane.
KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.
PANTOFELKI
męskie i damskie.
OBÓWIE JASNE MĘZKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY,
w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.



Wyśmienitą

KUCHNIĘ

po umiarkowanych cenach polecam

przyjąwszy sławnego kuchmistrza JO. Księstwa Lubomirskich, 1431 3 15

wykonywuję także zamówienia na wszelkie podania do domów

HENRYK FUGLEWICZ

dawniej K. KNORECK i Spółka
Kraków, ul. Floriańska Nr. 23.

Piekarnia

z obrotem rocznym 25—30 tysięcy złr. w. a. wraz **z kamienicą piętrową,** przy bardzo korzystnych warunkach 1381 5 6

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.

Młyn wodny

z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

do wydzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 13 0

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10. t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry. t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Wyrób Płócien
Jana Długosza w Korczynie l. 299

(obok Krosna) *poleca P. T. Sz. Publiczności*

własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych gatunkach, tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki** itd. po najtańszych cenach.
810 4—6 **Cenniki i próbki gratis.**

Piękna
WIEŚ

2 klm. od stacji kolei.

1223 mórg obszaru, w czem 410 rębnego lasu bukowego, 200 młodszego, (sąg drzewa płacą po 6 złr w lesie), 400 roli I kl., 190 łąk, 23 ogrodu, z 23 budynków gospod. dobrych, zasiew 500 q. zboża, 45 koni, 57 krów, 16 wołów, jałownik i inwentarz martwy znakomity, z terenem naftowym, (wszystkie grunta włościańskie zakontraktowane), za 115.000 zł. w czem 45 Bank

do sprzedania.

P. T. Reflektanci raczą się zgłosić pod adres **Jan Strycharski,** Kraków Administr. Głosu Narodu. 1449 2-5

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

FARBY
olejne i lakierowe
we wszystkich kolorach
do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, bram, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów ogrodowych, i gospodarczych.

Farby pokostowe
wyłącznie sporządzone do podłóg.
MASA WOSKOWA
i masa francuska
do zapuszczania podłóg
GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ
z znanej firmy L. MARX, Gaaden.

FARBY
bursztynowo-olejno-lakierowe
do podłóg
firmy O. FRITZEGO w Hetzendorf.

FARBY
spirytusowo-lakierowej
do podłóg
firmy Christof Schramm, Wiedeń.

Lakiery na kapelusze:
czarny, niebieski, żółty, brązowy, zielony, bezbarwny
na wagę i we flaszeczkach.

Przeciw molom
NAFTALINA,
PAPIER NAFTALINOWY,
Szaszetki naftalinowe,
KAMFORA,
PIEPRZ BIAŁY,
PROSZEK ANDELA,
specjalnie na mole,
LIŚCIE PACZULOWE,
PIŻMO PRAWDZIWE,

polecają
Reim & Friedrich 1289
W KRAKOWIE
Rynek gł. 37, Linja A—B.

Na czerwiec!
Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
poleca książkę p. t.: 1274
Miesiąc Najsł. Serca Jezusowego,
przez **O. Prokopa**, Kapucyna.
Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.
Cena egzemplarza **80 centów**, w trwałej i pięknej oprawie **złr. 1·40.**
Na porto należy dołączyć 20 ct.

Dziś we Czwartek 27 Maja br.
ETABLISSEMENT
„ODEON"
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.
PROGRAM: 1269
Reżyser: Alois Dangl.
Kier. muzyki: S. Cybulski.
CZĘŚĆ I.
1. i 2. **Koncert** kapeli domowej.
3. **Ella Lilli**, subretka.
4. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
5. **Siostry Ronaldi**, tancerki międzynarodowe.
6. **Lamberti**, karyk. i szybki rysownik.
7. **Panna Koncewicz**, polsko-niemiecka śpiewaczka.

— 10 minut pauzy. —
CZĘŚĆ II.
8. **Koncert** kapeli domowej.
9. **Pan Alfredi Illusionist.**
10. **Panna Lola Lieblich**, narodowa śpiewaczka.
11. **Pna Mabel**, angielska śpiewaczka.
12. **Alfredi Presditiitateur.**
13. **Panna Koncewicz**, polsko-niemiecka śpiewaczka.
14. **Pięć sióstr Barrison**, (Parodia).

Codziennie wielkie przedstawienie.

Trzy sklepy
są do wynajęcia zaraz
przy ul. Szpitalnej L. 40.
Wiadomość u p. Houmana ulica Grodzka Nr. 13. 1485 1—3

Wino węgierskie
Riesling
smakiem zbliżone do win reńskich, najczystszy i najlepszy napój orzeźwiający, szczególniej przy użyciu wód mineralnych, — do nabycia **jedynie w handlu** 1480
Jakóba Piekły
Podgórze. Rynek l. 2.

Kamienica II piętrowa
przy ulicy Sławkowskiej, z powodu wyjazdu, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość *H. Danek* Niecała Nr. 6, parter. od godziny 5—6 po poł. Pośrednictwo wykluczone. 1484

Osoba
poważniejsza, rutynowana gospodyni, z chlubnemi świadectwami z większych gospodarstw, **poszukuje umieszczenia** zaraz. Adres poda Administracja „Głosu Narodu". 1482 1—2

Ludwika Pukowska,
wdowa po profesorze gimnazjalnym. **przyjmie panienki** uczęszczające do szkół publicznych. Wygodne umieszczenie i opieka rodzicielska. — Wiadomość: mieszka przy ulicy Wiślnej Nr. 4 I piętro. 1472 1 2

PARASOLKI NAJMODNIEJSZE,
Parasole w różnych gatunkach,
najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński
Kraków, Florjańska 17.
1473 1

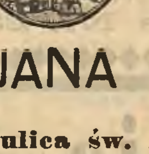
Stanisław Karliński
Kraków, Sukiennice Nr. 28 naprzeciw wieży ratuszowej
NOWO OTWORZONY
skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.
Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.
AGENCJA GAZET. 1270 12 0

3000 pokoi tapet
na składzie okazyjnie tanio u
A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.
Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy
REIM & FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.
Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 5 30

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis ... bezintere-
570 14—52

Pracownia Ornamentów Metalowych
i wszelkich



wyrobów
blacharskich



JANA BUTELSKIEGO
W KRAKOWIE 1470 1 10
ulica św. Marka Nr. 6, dom własny,
(obok klasztoru OO. Reformatow).

MAJĄTEK ZIEMSKI
między Tarnowem a Rzeszowem, przy szosie, 30 minut do stacji, ogólnej przestrzeni 620 mórg, w tem ornej i łąk 450, lasu 150 mórg, reszta park, ogrody, stawy zarybione itp., majątek wzorowo zagospodarywany, w najwyższej kulturze, inwentarze żywe i martwe znakomite — **zaraz do sprzedania.** 1417 4—5
Bliższych szczegółów udziela jedynie **Jan Podwin** w Krakowie ulica Loretańska L. 10 od godziny 3—5 po południu.

J. Zaplatalski
Kraków, Rynek gł., linja A—B,
POLECA NA SEZON OBECNY:
Wielki **skład kufrów,** oraz wszelkich przyborów podróżnych.
Obówie mężkie i damskie z jasnej skóry, oraz na gumowych podeszwach do „Lavn Tennis".
Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.
Krawaty w najnowszych fasonach.
Rękawiczki mężkie i damskie glace, oraz z fil d'Ecosse. 1252 8—16
Bieliznę mężką i Dra Jaegera.
Mydła, perfumy, wodę kolońską.
Gąbki, grzebienie i szczotki.
Kalosze lekkie **rosyjskie i amerykańskie.**
Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.
Ceny jaknajniższe.

WILLA
o 9-ciu pokojach wśród ogrodu **do wynajęcia** od 1-go Października b. r. 1407
ulica Garbarska Nr. 7.

Dom piętrowy przy ulicy Lubicz, w ładnem położeniu, otoczony ogrodem, z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: ulica św. Filipa Nr. 21 u właściciela. 1422 3 10

Majątek
ziemski,
położony 5 klm. od Szczucina, 2 klm. od gościńca Szczucin Tarnów, 260 morg. roli, łąk i pastwisk, dobrze obsiany, z dobremi budynkami, **jest od 1 Lipca rb.** 1393 **na lat 6** 2 3
do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość pod „W. R." poczta Czermin.

---

30 wołów
ROBOCZYCH
ma do sprzedania Dyrekcja Dóbr Łuczanowice p. Kocmyrzów. 1444 2 3

Dom II piętr.
przy ul. Karmelickiej, 31 ubikacji prócz suteren i piwnic obejmujący, z ogrodem kwiatowym przed i owocowym po za domem, razem 425 sążni mającym, pod południe frontem położony, **do sprzedania.**
Cena 53.000 złr., dług bank. na 41 lat 10.000 złr.
Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu". 1419 4 10

Willa w Dębnikach
za mostem kolejowym, I. piętr., bardzo starannie i gruntownie budowana, 20 ubikacji, 800 □ sążni ogrodu kwiatowego i użytkowego obejmująca jest **do sprzedania.** — Wiadomość w Administr. tego dziennika. 1418 4 10

Młody człowiek
technik budowlany z zawodu, poświęcił się wyłącznie cegielnictwu i odbył praktykę w kilku cegielniach za granicą w Niemczech, zapoznając się praktycznie i teoretycznie z wyrobem cegły, dachówki, verblenderów, rurek drenowych i kafli, również z najnowszemi systemami piecy pierścieniowych, tak do palenia cegły, jakoteż i do dachówki wyłącznie użyć się dających.
Obecnie powrócił do kraju i **szuka posady** jako kierownik fabryki cegły lub dachówki.
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Kierownik"** poste restante Tarnów. 1479 1 3

Porter angielski
imperial, poleca
Henryk Fuglewicz
dawniej K. KNORECK i Spółka.
1236 21 30

Dom dwupiętrowy z ogródkiem,
przy ul. Retoryka pod l. 10, **do sprzedania lub zamiany.** Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 1469 1-4

Piekarnia
1424 **do wynajęcia** 3 5
przy ul. Grzegórzeckiej 18.

Introligatornia,
będąca w ruchu, składająca się z 5 maszyn i kompletnego urządzenia do robót introligatorskich i galanteryjnych, istniejąca w śródmieściu Krakowa od r. 1874.
jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Administr, Głosu Narodu. 1457 2 3

Poszukuje się niewielkiej
posiadłości wiejskiej
niezbyt daleko od Krakowa położonej **w zamian** za kamienicę i kilka parcel budowlanych w Krakowie. — Bliższa wiadomość i adres: **J. Podlacki** w sklepie przy placu Dominikańskim L. 3.
1414 3 3

Willa piętrowa
w Krakowie, w środku ogrodu około ½ morgi obszaru mającego, 9 ubikacji z 2 kuchniami obejmująca, z pięknym szerokim frontem od ulicy, w pięknem, zdrowem, suchem położeniu, pomiędzy innemi ogrodami, z wyborną wodą, w pobliżu plant, za cenę 33.000 złr. 446 0 10
do sprzedania.
Wiadomość ustnie w Dziale Ogłoszeń „Gł. Narodu", lub za nadesłaniem marki na 15 ct.

Poszukuje się
w okolicy Bochni, Suchy, Jordanowa lub w innej zdrowej okolicy, na czas letnich miesięcy, **pomieszkania,** składającego się najmniej z 5 pokoi, kuchni i ogrodu. Bliższą wiadomość proszę podawać: Kraków, ul. Szlak L. 18 I-sze piętro. 1363 3 3

UWAGA.
Fabryka stór i żaluzyj **Józefa Köhlera** w Krakowie,
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że ajentom przy zamawianiu rolet, należy się tylko 15% zadatku, wyższy procent fabryka uwzględniać nie będzie. 1306 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.